Nr. 154. We Lwowie Niedziela dnia 8. Lipca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rottor i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Baczkowski, Faubourg Poissonière 83. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mogą być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.	
półrocznie (po koniec roku)	. 12 „ — „	
miesięcznie	. 2 „ — „	

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.	
półrocznie (po koniec roku)	. 9 „ — „	
miesięcznie	. 1 „ 50 „	

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Węgry wśród kwestji wschodniej.

Odbieramy następujące uwagi od znanego zaszczytnie publicysty polskiego:

Rozprawy przeszłego tygodnia nad kwestją wschodnią, toczone w parlamencie węgierskim, mają podwójnie ważne znaczenie.

Rozpoczęte klasyczną odpowiedzią p. Tiszy na część interpelacyj poselskich, a zakończone załatwieniem sumarycznem reszty interpelacyj, wraz z cennem odparciem zarzutów czynionych przez interpelantów, rozwiały one gęste chmury, ciężące nad austro węgierską polityką, zdające się ukrywać w sobie gotową okupację przez c. k. wojska Bośnji i Hercogowiny. Jak mgła rozeszły się chmury, nagromadzone w sferach decydujących, przez niezdrowe uczucia i zachcenia wobec ministerjalnej odpowiedzi węgierskiej Piorun samobójczych instynktów postradał siłę potrzebną do wystrzału.

Ważniejszem wszakże niemal znaczeniem, że rozprawy te nacechowały stanowisko Węgier, jako czynniki monarchji w polityce zagranicznej tej ostatniej. Wielka sprawa, tocząca się w tej chwili nad Dunajem, jest pierwszą, rzec można, od emancypacji Węgier, w której one musiały dać silny wyraz praktyczny swojemu znaczeniu w monarchji i w świecie. Tem się tłumaczy także wielka zmiana, jaką przebyły zapatrywania węgierskie na zajścia wschodnie. Wstręt do Moskwy, obawa moskiewskiej przewagi, nadawały przy początku wschodnich zawikłań ton wszystkim dążeniom węgierskim. Następnie, gdy bezpośrednia walka Moskwy z Turcją coraz więcej się zbliżała, potęgowały się sympatje dla Osmanów — a utrzymanie całości Turcji, zdawało się, iż staje się wyrazem dążeń politycznych narodu węgierskiego.

Tymczasem ten kierunek polityki zagranicznej monarchji, do którego Węgrzy, mimo wszelkich przykrych rozczarowań, nie postradali na chwilę zaufania, nie dał się w niczem pociągnąć gorącym objawom sympatji dla Turków w Węgrzech, które świat cały uderzały. Fakt ten musiał wywrzeć wrażenie na opinję, a umysły polityczne miały czas zastanowić się nad położeniem ogólnem i nad stanowiskiem Węgier wśród takowego. Owocem tej refleksji narodowej był spokojny pogląd w sferach przewodniczących narodowi na interesy Węgier i na następstwa ich zachowania się. Dotykając się do osób związanych z temi sferami, osób, których serce uderza temiż samemi uczuciami, co piers narodu, których poglądy ogólne nie wiele się także różnią od podzielanych przez całą opinję publiczną, a tylko zastanowienie jest chłodniejszem, nic pospolitszego, jak spotkać się ze zdaniem: „los narodu i państwa węgierskiego dziś w naszem własnem znajduje się ręku; musimy dokładnie obliczać się z trudnościami i z odpowiedzialnością, jaka spada na nas za powzięte decyzje. Nie wolno nam bez konieczności narażać naszej przyszłości; zagrożone bezpośrednio bezpieczeństwo nasze lub zmniejszenie naszego stanowiska — oto jest nasz własny interes, dla którego jedynie powinniśmy pójść w ogień. lecz wówczas potrzeba wszystko, co tylko chwilową siłę narodu stanowi, rzucić na szalę walki." — Drugi pogląd, poniekąd uzupełniający pierwszy, a który jest pospolitszym, bardziej jeszcze zrozumiałym przez całą masę narodu i stronnictw od pierwszego, jest następujący: „Król i dynastja, z któremi pakt zawarliśmy, stanowią dziś siłę naszą na wewnątrz i na zewnątrz. Interesa nasze na zewnątrz są w tej chwili zupełnie solidarne z interesami Austrji. Skłonić więc króla, aby nasze żądania uważał za swoje, aby interesa żywotne Węgier i monarchji i obrona takowych były dla niego jedynym względem decydującym — to jest naszem powołaniem. naszem pierwszem zadaniem, gdyby na tym punkcie wynurzała się jakakolwiek wątpliwość; przeciw dynastji nic wszakże przedsiębrać nie możemy."

Zapatrywania te dościgły swej dojrzałości i stały się rzec można publicznem przekonaniem większości narodu w czasie ostatniej całotygodniowej dyskusji nad sprawą wschodnią, z powodu ministerjalnych odpowiedzi i petycji komitetu sonogijskiego o utrzymanie całości Turcji. Ich to przenikanie w głąb przekonań politycznych narodu tłómaczy to wielkie zadowolenie, jakie wywołała odpowiedź pana Tiszy z 26. z. m. Na wzbudzenie ufności, a nawet zapału, wystarczyło, że prezes ministrów zaręczył, iż w tej chwili nie ma mowy o zajęciu przez wojska austro węgierskie Bośnji i Hercogowiny — bo zajęcie to, jakikolwiekby mu dano wykład dyplomatyczny, byłoby zawsze pomocą dla moskiewskiego działania; i że w danej chwili, gdy zagrożone interesa monarchji tego wymagać będą, akcja wojenna z całą stanowczością zostanie podjętą.

Te interesa austro-węgierskie a raczej ich punkta obrażenia. dyskusja parlamentarna także określiła bliżej. Zagrożeniem tych interesów byłoby więc:

1) takie rozpostarcie się wojny, któreby narażało spokój wewnętrzny monarchji; 2) takie ukształtowanie się nowych po wojnie stosunków na półwyspie Bałkańskim, któreby wzmacniało pośrednio, lub bezpośrednie wpływ moskiewski lub moskiewską potęgę; 3) zatamowanie politycznego i ekonomicznego wpływu Austro-Węgier na Wschodzie.

Po za temi, określającemi się w mowach polityków węgierskich, interesami żywotnemi monarchji austro-węgierskiej. przebija się wszędzie prawie sympatja dla Turcji i jej usiłowań odrodzenia się na drodze cywilizacji, wszędzie prawie nawet życzenie utrzymania poprawionego status quo na półwyspie. Nigdzie wszakże, nawet w mowach Ernesta Symony,ego i Daniela Iranyi przewódzców skrajnej lewicy, życzenia te nie są wystawione jako wyraz interesów węgierskich we wschodnim konflikcie. — Natomiast powstała, rzec można, nowa szkoła, która jawnie wypowiada, że w utrzymanie całości Turcji nie wierzy, narażać się za takie dążenie nie radzi, i we wpływie na nowe ukształtowania mające powstać na gruzach państwa Osmanów, widzi najlepsze zabezpieczenie interesów austro węgierskich. Zapatrywania te mniej lub więcej dobitnie wyraziły się w mowach Kallav'a (konserwatysta) młodego Pulszky'ego i Markusa (ze stronnictwa liberalno rządowego); a chociaż mowy ich, a szczególniej poglądy Kallay'a, nie znalazły sympatycznego echa w Izbie, surowe zaś nawet potępienia z ławek jego towarzyszy (Apponyi, Urmény) — to wszakże nie odmawia im nikt racji bytu. i każdy je dziś zalicza do zapatrywań także niewątpliwie węgierskich, które muszą być przyjęte w ogólny rachunek. — Naisympatyczniejsza dla całości Turcji mowa Iranyi'ego wywołała powszechny uścisk dłoni mowcy — reprezentuje więc ona serdeczne uczucia Węgier, ale polityki ich nie stanowi, a petycja rzeczona komitetu została jednomyślnie przekazana rządowi bez żadnych zaleceń. Oto obraz zapatrywań, stanowisk i dążeń węgierskich w obecnem przesileniu wschodniem

Tak się określa więc ów „interes Węgier", o którym w stosunku do naszego powiadano w sferach delegacji galicyjskiej do wiedeńskiej Rady państwa: „Wojna z Moskwą jest interesem Węgier; nasz interes jest ogólniejszy, wyższy, dobro całej monarchji mający na celu." I otóż wychodząc z tak pojmowanego stosunku zawzięcie milczano, gdy mówić trzeba było!

Trudna rada, „wojna z Moskwą", dla złamania przewagi moskiewskiej, jako wyraz antagonizmu, nie jest niestety w pierwszym rzędzie interesem Węgier, lecz przedewszystkiem polskim. „Dążenia indywidualno-narodowościowe plemion słowiańskich, powiada pan Kallay, stanowią rękojmię, że potęga panslawistyczna moskiewska nie stanie się dla nas niebezpieczną, gdy będziemy mieli w ręku materjalne rękojmie." „Dążenia postępowe i reformy konstytucyjne, którym państwo carów będzie musiało uledz, zniszczą tę wieczną groźbę, jaką dziś stanowi moskiewska potęga", powiada p. Markus. Inni politycy węgierscy inaczej rozumują, lecz wszyscy szukają zabezpieczenia przeciw moskiewskiej przewadze w ujęciu jakichś rękojmi politycznych i międzynarodowych, a nie w samem wydaniu boju Moskwie na śmierć i życie za całość Turcji, lub cele nieujęte. Mogą się mylić, leoz tak się dziś określa interes Węgier! Dla nas tymczasem, moskiewska potęga stanowi bezpośrednią groźbę najżywotniejszych interesów narodu. Ona nam zagraża podmyciem i zatopieniem w morzu panslawizmu; ona nie dopuszcza zajęcia przez nas politycznego stanowiska wśród interesów i prądów światowych; ona nie dopuszcza nawet rozwinięcia się tych elementarnych warunków trwałości narodowości polskiej, jakie leżą w prowincjonalnej autonomji Galicji.

Teraz się więc okazuje jasno, jak wielkim było błędem politycznym, milczenie naszej reprezentacji w Radzie państwa austrjackiej. Nasze dążenia powinne były także paść na szalę ważących się wpływów wewnętrznych na politykę zagraniczną monarchji — a kto wie, jakby się ona była przechyliła; kto wie, czy brak zastrzeżenia naszych interesów i dążeń w monarchji, nie sprowadził i tego, że tak go nazwiemy trywialnie, ostudzenia antimoskiewskiego zapału na Węgrzech.

Reprezentanci, którzy powiedzieli: „przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy!", obowiązani byli w stosownej chwili wypowiedzieć, w czem mianowicie widzą ową solidarność stanowiska i dążeń. Bez tego, ich solenne zapewnienie staje się albo hypokryzyjnym frazesem, albo służalczą formułą nie wzbudzającą szacunku i uwagi tam właśnie, gdzie ono było skierowane. Ze stanowiska zaś narodowego jest po prostu bezmyślnem i kompromitującem wyrzeczeniem się własnych dążeń i interesów. Czy takie zrzeczenie się może ważyć na szali politycznych stosunków i dążeń?..

Czy z oderwanego polskiego stanowiska, czy ze stanowiska opierania się na monarchji, która nie jest przecież abstraktem, i jednoczenia z monarchą, ciężki błąd w polityce naszej popełniony został. Naprawić go, nie jest jeszcze zapóźno. Lecz do tego potrzeba już całego, gotowego programu narodowego, w którym wszystkie spajałyby się narodowe dążenia i zapatrywania. Czy program ten, choćby bez zeznania i wyrazu, istnieje? czy sejm galicyjski, jedyna jawna i regularna reprezentacja narodowa, zdobędzie się, aby temu programowi dać odpowiedni polityczny wyraz?.. Oto kwestja naszych przeznaczeń! Być może; być może że ten wyraz, o jakim mówimy, wskaże dobitnie i jasno i innym także, mającym solidarne z nami stanowisko, gdzie szukać mogą, lub muszą nawet, materjalnych rękojmi swych interesów przed przewagą moskiewską w chwili obecnej... Lecz, być może także, że narodowe nasze dążności i interesa, brakiem wypełnienia wskazanego przez stosunki posłannictwa, a raczej obowiązku, zepchnięte zostaną na tory luźne, że tak powiemy, rewolucyjne, których skutek zawsze wątpliwy; lub też zgoła zaprzepaszczone zostaną w prądach nowo powstającego świata międzynarodowego.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Ścisłe zespolenie się z sobą i podjęcie przez starszych narodu obowiązku strzeżenia i czuwania", postawienie na czele narodu „mężów zaufania", oto program najpilniejszej „akcji" naszej, program, na który wszystkie dzielnice Polski. wszystkie jej warstwy, wszystkie stronnictwa i koterje pisać się powinne. Głównem naszem nieszczęściem jest rozbicie nasze na trzy prowincje, z których każda pod innym rządem zostaje, ztąd brak łączności i trudność porozumienia się tem większa, im większemi są potęgi, którym na rozłączeniu nas tyle zależy. Jeżeli ten brak łączności w życin codziennem narodu jest wielce szkodliwym, tem zgubniejszym jest w chwilach wielkich wypadków dziejowych, jak np. w chwili właśnie dzisiejszej. W chwilach takich stają zwykle przeciw sobie dwa prądy, jeden dążący do jak najspieszniejszego i najżywszego udziału narodu w wypadkach, drugi pragnący powstrzymać koło dziejów toczące się i dla tego przeciwny wszystkiemu, coby mogło bieg jego przyspieszyć. I jedno i drugie może być szkodliwe, i jedno i drugie może być zbawienne, zawisło to od rozstrzygnięcia pytania: kiedy biernie zachować się a kiedy działać należy? a jeżeli działanie uznane zostanie za potrzebne, zawisło od orzeczenia: jakiego rodzaju być winno to działanie i do jakiego bezpośrednio zmierzać winno celu? W rozbiciu, w jakiem się znajdujemy, zastępują częściowo brak rządu, brak wspólnego parlamentu dzienniki nasze. Jakże rozmaite są jednak tych dzienników opinje i jak rozmaite być muszą właśnie z powodu braku ścisłego zespolenia się narodu i trudności wzajemnego wszystkich części narodu porozumienia się, a po części i z powodu stosunków tych dzienników do panującego w każdej prowincji innego rządu. Zdawałoby się, że w położeniu, w jakiem się znajdujemy, nie mówiąc oczywiście o ziemiach polskich pod panowaniem moskiewskiem zostających powinnyby reprezentacje nasze w wiedeńskiej Radzie państwa i w berlińskich parlamentach być najwłaściwszemi zastępczyniami narodu na zewnątrz i kierowniczkami jego postępowania na wewnątrz. Niestety tak nie jest, bo jeżeli Polacy zasiadający w parlamentach berlińskich pojmują swoje stanowisko i zadanie i pomimo nadzwyczajnych trudności, jakie mają do zwalczenia, zawsze jako reprezentanci narodu polskiego działają i dlatego też u niego najgłębszą cześć i najszczersza wdzięczność sobie zjednali, to Polacy zasiadający w wiedeńskim reichsracie nawet sami o sobie powiedzieć nie mogą, a tem mniej mówić to o nich naród. Delegacja polska w Wiedniu a raczej delegacja galicyjska doprowadziła do tego, że nie ma już w kraju dziennika, choćby najbardziej umiarkowanego, najbardziej konserwatywnego, najbardziej pragnącego utrzymać powagę tej reprezentacji kraju polskiego, któryby chciał, któryby mógł zachowanie się delegacji w czasach ostatnich pochwalać — a choćby usprawiedliwić, choćby bronić! Wszelkie nawoływania, wszelkie upominania, wszelkie z bardzo poważnej strony czynione przedstawienia pozostały bez skutku. — Co nie jest ściśle sprawą galicyjską, to delegacji nie obchodzi. Chwila zamknięcia sesji reichsratowej zbliża się. Czy delegacja nie zmieni swego postępowania do ostatniej chwili, czy i najnowsze a tak silne odezwania się do niej pozostaną głosem na puszczy? Wnosząc z opowiadań przybywających tu członków delegacji, wytrwa podobno niezłomnie na drodze obranej usque ad finem".

Sprawa polska w Anglji.

W dowód jak daleoe sprawa polska czyni postęp obecnie w Anglji, korzystamy z udzielonych nam wyjątków korespondencji z hr. Platerem. PP. Owen Lewis i lord Stanley d'Adlerley, którzy w obu izbach parlamentu angielskiego oddali Polsce wielką przysługę; pierwszy z nich otrzymując od rządu angielskiego ogłoszenie urzędowych dokumentów w sprawie unitów podlaskich:

P. Owen Lewis w liście z dnia 30. maja ponawia podziękowanie za materjały otrzymane, przesyła kilka dzienników angielskich i irlandzkich, które ogłosiwszy list hr Platera do p. Gladstona, czynią nad nim uwagi bardzo Moskwę kompromitujące, i uprasza o przesłanie mu w kopii odpowiedzi p. Gladstone jeżeli się na nią zdobędzie.

Lord Stanley w liście z dnia 28 czerwca również dziękuje za udzielone materjały, z których korzystał w swej mowie w izbie lordów 15. czerwca, i zapytuje czy dzienniki angielskie z dnia 16 czerwca, które przesłał otrzymane zostały? Uprasza o nowe egzemplarze broszury *les Missionaires Moscovites* etc...

Nie braknie nawet korespondencyj z obozu p. Gladstona. I tak major Baker znany na Wschodzie, przesłał z Zaitohar w Serbji list obszerny. w którym oświadcza swe współczucie dla Polski, i zgrozę którą jest przejęty wobec wielkiego prześladowania i gwałcenia praw służących wszelkiemu narodowi. Ale jako przyjaciel polityczny p Gladstona i wróg Torysów oraz obecnego rządu angielskiego. stara się bronić p. Gladstona z powodu listu hr. Platera do niego pisanego. Wprawdzie słaba to obrona, opierająca się na tem, że Anglja dla Polski wydać wojny nie mogła tak jakby szło głównie o to, nie o politykę Moskwie przychylną p. Gladstona,—ale i za to jesteśmy wdzięczni.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 5. lipca.

Aleksander, książę heski, którego ewentualne wielkorządztwo w Bułgarji dementuje *Bohemia*, opuścił już Wiedeń. O ile mi się udało zasięgnąć języka. pobyt księcia heskiego miał barwę misji politycznej Książę Aleksander, jako kuzyn carski, a zarazem mile widziany na dworze austrjackim, jakby stworzony na pośrednika między gabinetami Wiednia a Petersburga. Audjencja prawie trzygodzinna, jaką miał tenże u cesarza Franciszka, i niezwykle długa konferencja, jaką odbył z hr. Andrassym upoważnia do przypuszczenia, iż książę Aleksander miał za zadanie, poinformować tutejsze najwyższe sfery niemile dotknięte proklamacją carską do Bułgarów o zamiarach Moskwy, jak niemniej, iż zakomunikuje w Petersburgu, a względnie w Zimnicy, te poglądy i zapatrywania, jakie tu odnośnie do obecnej sytuacji w kołach decydujących otrzymały przewagę. Uderza i to wielce, iż *Bohemia* notując wizytę księcia Aleksandra na dworze wiedeńskim, dodaje jakby nawiasem, iż militarna akcja ze strony Austrji wkrótce nastąpi. Ilekroć o takowej mowa, uwaga zwraca się na Dalmację, jako na punkt najbliższy Bośnji i Hercogowiny. Otóż jenerałowie Rodicz i Mollinary, już naprzód desygnowani na wodzów tej wyprawy okupacyjnej, bawią obecnie na urlopie, i pierwszy z nich w Marienbadzie, drugi w miejscu kąpielowem Topusko. O Rodiczu wiadomo, iż z wielką trudnością uzyskał urlop, i to pod tym wyraźnym warunkiem, by na nagłe przerwanie swej kuracji każdej chwili był przygotowany, jen. zaś Mollinary łatwiej może stawić się na każde wezwanie, gdyż Topusko leży tuż przy bośniackiej granicy; a ciekawa rzecz, iż p. jenerałowi w tem zdrojowisku towarzyszy nie lekarz, lecz szef sztabu, jenerał-major Fischer.

Kronika lwowska.

(Sporn, na morzu Śródziemnem, miejsce urodzenia śp. Marcina, co uczył Marcinka. Okręt zatopiony. Polityka bezwzględnej ufności i polemika bezwzględnego grubjaństwa. Sport lwowski, warunki jego powodzenia i niepowodzenia.)

Podczas gdy stronnictwo „ruchu" zdobyło się zaledwie na parę wiadomości o legionie polskim, formującym się w Turcji, stronnictwo „pracy organicznej" pochlubić się może nierównie obfitszym plonem swoich usiłowań. Różnorodne zdobycze jego wzbogacone zostały temi dniami ważnem niezmiernie odkryciem jeograficznem, dokonanem przez *Czas*, odkryciem, którego doniosłość musi być niezmierną, skoro prasa żydowsko-liberalna wspomina o niem z przekąsem, a jeograf niemiecki Petermaun usiłuje pominąć je milczeniem. Mam tu na myśli ową miejscowość Sporn, położoną w pobliżu wysp Hyéres (w okolicy Paragwaju, zamieszkałej przez Albinosów, czyli murzynów białych) — której istnienie było dotychczas tajemnicą nawet dla najbliższego jej sąsiedztwa, i aż dopiero *Czas* zwrócił nań uwagę rządu i admiralicji francuskiej. Spodziewać się należy, że skoro tylko dokonanem będzie „społeczne ocalenie" Francji, krzyż legji honorowej nie ominie osoby, która poniosła tak wielką zasługę, a gdyby nie wrodzony mój wstręt do wynalazków lingwistycznych, dodał bym także, że ten „Sporn" powinien *Czasowi* być *„Spornem"* do dalszych poszukiwań w tym kierunku. Kto wie, czyli wyprawa, przedsięwzięta pod komendą którego z doświadczonych kapitanów marynarki podwawelskiej, nie zdołałaby z czasem dotrzeć aż do miejsca, w którem przed wieki rozbił się okręt, wiozący rozum polityczny narodu polskiego; poczem, za pomocą nurków, możnaby ocalić przynajmniej część tego kosztownego ładunku, którego brak z każdym dniem mocniej czuć nam się daje?

Wszak przyszło już do tego, że w skutek zatonięcia onego transportu, reprezentanci Polaków, zamieszkujących Galicję, zmuszeni są pożyczać po trochę tej tak niezbędnej ingrediencji to od hr. Hohenwartha, to znowu od hr. Clam-Martinitza, a wysoka stopa procentowa sprawia, że nasze prace parlamentarne równie jak praca około roli ojczystej, obracają się wyłącznie na pożytek naszych wierzycieli! Kraj tymczasem informuje się z *Gazety Lwowskiej*, że wszystko idzie jak najlepiej na tym najlepszym świecie przedlitawskim, i usypia spokojnie pod opiekuńczem skrzydłem *sztajeramtu*, o którym powiedziano, że jest jedyną niemoskiewską i niepruską, ale czysto austrjacką instytucją w Austrji. Nie ma też najmniejszej nadziei, ażeby delegacja galicyjska wstąpiła na inną drogę od tej, na której obecnie tak doskonale „sprostała swemu zadaniu," póki *Gazeta Lwowska* nie wyda hasła, że dość już tej polityki przedpokojowej, i że panowie Polacy powinni już raz zacząć przemawiać i działać po polsku. To musi stać czarno na białem w *Gazecie Lwowskiej*, i to nie w jakiej korespondencji, lub w artykule redakcyjnym, ale w części urzędowej, między mianowaniami nowych hrabiów i konceptspraktykantów — inaczej zaś, w skutek katastrofy morskiej, o której wspomniałem, panowie Polacy galicyjscy żyć będą aż do skończenia świata pożyczanym rozumem stanu, tak jak po największej części żyją także pożyczanemi funduszami. Czas tedy, aby kapitan Kłobukowski lub kontradmirał Szukiewicz wypłynął na czele ekspedycji, i starał się wyłowić zatopionego *cargo*, które według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdować się musi na dnie morza, pod *Spornem*, w okolicy wysp Hyerskich, gdzie idąc za przykładem lądowych Francuzów, jedna pancerna korweta francuska zatopiła drugą.

Zajęcie odkryciami jeograficznemi nie przeszkadza zresztą *Czasowi* poświęcać swojej uwagi także i odkrytym oddawna stosunkom lwowskim, przyczem wychodzą na jaw szczegóły zupełnie nowe. I tak np. temi dniami fejletonista pisma krakowskiego, zbadawszy *własnonośnie* woń Wisły pod Wawelem, odkrył, że zapach ten kubek w kubek (a raczej „smród w smród) podobnym jest do zapachu lwowskiej Pełtwi. Nie obeszło się przytem oczywiście bez złośliwej alluzji, jakoby ta identyczność złej woli była skutkiem zgubnego oddziaływania Lwowa na Kraków. Moglibyśmy oddać piękne za nadobne i wykazać, że natomiast znajdzie się i we Lwowie niejedno, co pachnie z krakowska, ale złośliwość taka nie jest w naszej łagodnej naturze ruskiej. Owszem, cieszymy się, że w tym jednym kierunku przynajmniej daje się czuć zupełnie co innego, niż ów osławiony antagonizm między Lwowem a Krakowem, i że idealne owe połączenie dwóch miast, któremu Feintuch usiłował nadać wyraz swoiem *Cracow and Lemberg-Bouquet*, przyszło do skutku chociażby tylko w odwrotnem, anti-perfumerskiem znaczeniu. Zaiste, ktoby jeografom z ulicy Różanej pozazdrościł chociażby jednego atomu woni pełtwiańskiej, dolatującego ich od Wisły, ten musiałby mieć bardzo złe serce, i taką zawziętość urzędową *der XI Diätenclasse*, jaka przysługuje jedynie redakcji *Gazety Lwowskiej*.

Jedno z pism lwowskich, czyli, wyraźniej mówiąc, *Gazeta Narodowa*, wymieniła była temi dniami nazwisko stambulskiego korespondenta *Gazety Lwowskiej*, który *pflichtschuldigst* wiesza psy na twórcach, organizatorach i zwolennikach legjonu polsko tureckiego, i który z c. galicyjskiego stanowiska jest niewątpliwie mężem zasługującym na to, by na nim powieszono srebrny krzyż zasługi bez korony, jakkolwiek z innego znowu stanowiska mogłby być mowa o innem zupełnie powieszeniu. W odpowiedzi organ urzędowy wspomina coś o „głupich baszybozukach." Srogi ten wybuch namiętności oficjalnej, na niestemplowanym papierze, nie wywarł wprawdzie pożądanego skutku na zatwardziałych umysłach rewolucjonistów polskich, ale pozostał też bez repliki, zważywszy, iż pisma nieurzędowe, opłacając stempel, zmuszone są obchodzić się oszczędnie z miejscem, i zważywszy także, że wolno jest mówić o „głupich baszybozukach," ale że ktoby się ośmielił ochrzcić podobnym epitetem praktykantów konceptowych c. k. biura prasowego, ten niezawodnie uległby konfiskacie.

Oprócz tego, pisma nieurzędowe w tym wypadku, równie jak w wielu innych, pamiętać muszą o przysłowiu łacińskiem: *Quod licet bovi, non licet Jovi.* Dziennikarz nieurzędowy, w porównaniu z urzędowym, jest tem, co szeregowiec w porównaniu z *frajtrem*, stanowisko zaś tego ostatniego określone jest jasno w katechizmie regulaminowym, jak następuje:

P. *Was hat der Gefreite?*

O. *Der Gefreite hat einen höheren Grad der Gemeinheit.*

Ze względu więc na ten wyższy stopień, pisma nieurzędowe zmuszone są odmówić sobie przyjemności analizowania stanu zdolności umysłowych tak konceptowego, jakoteż manipulacyjnego departamentu prasy urzędowej, i uszanować w tem także kierunku politykę „wolnej ręki," której błogich owoców wraz z całą monarchją używamy.

I oto wszystko, o czem da się pomówić w obecnej *saison morte*. Teatr znikł gdzieś bez wieści, nawet Japończycy opuścili ogród p. Stengla, a Rada miejska zajmuje się już tylko udzielaniem urlopów swoim członkom. Jeszcze tylko jeden *sport* ożywił w przeszłym tygodniu na chwilę nasze miasto, wbrew twierdzeniom *Czasu*, że nie budzi on u nas zajęcia. Mogę zapewnić, że widziałem Kraków w dnie świąteczne, i że udział ludu we wszystkich tamtejszych procesjach razem, jakkolwiek tak znaczny, nie wynosił i połowy tego co u nas wyroiło się na błonia janowskie. Owszem, pod względem zamiłowania publiczności w wyścigach konnych i najwybredniejszy *sportsman* nic nam zarzucić nie może, brak nam tylko dwóch rzeczy: koni i pieniędzy. Dla zapobieżenia pierwszemu z tych braków, urządza p. Lovell za rogatką janowską zakład trenowania biegunów; potrzeba więc jeszcze tylko, aby kto urządził zakład napełniania próżnych kieszeni, a sami Anglicy, nietylko Podwawelczycy, spoglądać zaczną zazdrośnem okiem na sport lwowski. Na nieszczęście, istnieją tylko zakłady wprost przeciwnego rodzaju, i w tej oto właśnie chwili odbieram wezwanie od c. k. administracji podatków, która pozbawia mię przyjemności dłuższej gawędki z szanownym czytelnikiem, a zarazem wprawia mię w niemałą ciekawość, w której też kieszeni mojej c. k. administracja znajdzie jeszcze coś, coby się ująć dało?

Nagromadzenie wojsk w Dalmacji, o ile wiem z całkiem autentycznego źródła, jest dość znaczne, lubo nie takie jeszcze, aby wskazywało na bezpośrednią akcję; natomiast jako symptomata tej akcji można uważać urządzenie znacznego szpitalu wojskowego w Spalato, zaopatrzenie magazynów wojskowych przeobfite tak w broń, jak i w prowianty, a w końcu i rozporządzenie ministerstwa handlu, przesłane urzędnikom pocztowym w powiatach zadarskim, i katarzańskim, aby sobie w jak najkrótszym czasie przyswojono znajomość kirylicy. Drobne to na oko symptomata, ale nie trudno z nich wydedukować zamiar fatalny obsadzenia prowincyj tureckich, trwałe lub kilkuletnie.

Hr. Zichy udzielił w. Porcie radę, by ta chcąc się zaasekurować przeciw dwuznacznemu postępowaniu Serbji — postawieniem koło Niszu korpusu 10.000 nie czyniła tego, toby bowiem znaczyło prowokować Milana.

Proces ugodowy między obu połowami monarchji zaostrzył się tak dalece, iż coraz częściej powtarzają się pogłoski to o przesileniu w ministerjum cislitawskiem, to o rozwiązaniu rady państwa itp. niespodziankach. W obecnych czasach wszystkie te pogłoski można napiętnować jako bezzasadne bajarstwo. Może być, iż kłótnia ugodowa doprowadzi do wielkiej kryzys gabinetowej — ale to pewna, iż nie teraz, i nie zaraz. Teraz najpraktyczniej byłoby te rozprawy odroczyć do jesieni — dzieło ugodowe i tak obecnie w całości nie da się przedyskutować, a czy część jedna lub druga tegoż, teraz lub później załatwioną zostanie, to na tem znać bardzo mało zależy. Po co się wzajem rozdrażniać, gdy może zawierucha wojenna grozi monarchji.

W radzie państwa, delegacja galicyjska ponownie złożyła dowód, iż dzielnie broni interesów Polski: do rozprawy nad kwestją majoratu rodziny Baworowskich wysłała jednego z swych najtęższych i najlojalniejszych (zwłaszcza względem hrabiów i książąt) oratora. P. Dunajewski aspirant już kilkoletni do teki ministerjalnej, spełnił zadanie swe ku wielkiemu zadowoleniu interesowanych stron. Milczcie o Polsce, gdy na stole rozprawa nad kwestją wschodnią — z ferworem — toczył bój oratorski, gdy idzie o życzenia jakiego herbowego wybrańca, oto najniezawodniejsze cechy galicyjskiego delegata. O ujadaniu świętojurskiego „opołczenja“ na ucisk polski przy debacie nad urządzeniem 4klasowej szkoły we Lwowie z językiem wykładowym moskiewskim, nie wspomninam, bo z przewrotną głupotą polemizować, rzecz wstrętna. Miał się także z naszczekiwaniem na Polaków popisywać i adjunkt od fiskusa „ruskij“ Gierowskij, ale mu jego susidy podchwycili najlepsze gadanie, dał przeto pokój!

Przegląd polityczny.

Wyjazd eskadry angielskiej do zatoki Besika jest wypadkiem dnia dla prasy angielskiej. Wszystkie jej komentarze zgadzają się w tem, że chodzi jedynie o warowanie interesów angielskich. *Daily Telegraph* widzi w tem „grzeczną odpowiedź“ na przekroczenie Dunaju przez Moskali. Obecność potężnej eskadry w takiem pobliżu Dardanelów, powiada ten dziennik dalej, jest rękojmią, że Anglja mimo gorliwych wysileń partji moskiewskiej w kraju, ma postanowienie nie być ubiegłoną w utracie panowania nad Dardanelami, i zapewniwszy sobie punkt tak żywotny, nie oddać na łaskę wypadku Stambułu, będącego ostatniem słowem w sprawie wschodniej. Inspirowany przez rząd *Standard* mniema, że temu krokowi rządu angielskiego nie należy przypisywać żadnego znaczenia trwoźliwego. W dotyczącym artykule czytamy dalej:

„Ponieważ flota angielska na morzu Śródziemnem trzymaną jest dla obrony i reprezentacji interesów wielko-brytańskich, przeto sądzono, iż nigdzie właściwiej nie będzie mogła być stacjonowaną, jak w sąsiedztwie przedmiotu, gdzie obecność jej jest najpożyteczniejszą. Nie masz obawy, aby koniecznie groziło coś niebezpiecznego interesom angielskim. Ruch eskadry jest wynikiem prostej i bardzo zwyczajnej przezorności, i nie będzie powodu do przypuszczenia, że flota angielska, znajdując się w zatoce Besika, ma zadanie wpływać na akcję rządu tureckiego więcej, aniżeli w czasie, gdy była w Atenach, i gdy można było przypuszczać, iż znajduje się tam dla wywierania wpływu na Grecję. Jednocześnie wszakże muszą istnieć powody, dla których flota skoro musi gdzieś być stacjonowaną, ma być właśnie stacjonowaną w zatoce Besika. Najbystrzejsi krytycy polityki ministerjalnej nie będą w stanie, w postanowieniu tem upatrywać plan moralnej lub materjalnej pomocy dla Turków, dla popierania ich w ucisku chrześcian lub dla tłumienia prawowitych dążności walczących szczepów. Tok wypadków odjął Anglji możność wyłącznego kontrolowania kwestji wschodniej, lub do jej rozwiązania takie przywiązać warunki, które przez mężów stanu poprzedniej generacji były uważane za mądre i potrzebne. Gdy nie można było przeszkodzić wybuchowi wojny, więc musi ona być do końca doprowadzoną pomiędzy obu walczącymi, a dla Anglji byłoby rzeczą niemożebną, choćby nawet może było pożądaną, próbować wywarcia wpływu na wojnę.“

Times dowiaduje się, że powrót floty do zatoki Bezika został postanowiony w gabinecie po długiej dyskusji nad dodatkową jeszcze kwestją, czy ma być zarazem wysłany korpus 20-tysięczny lądowej siły zbrojnej. Wysłanie floty samej, które dawno już było zamierzone, adoptowano jako kompromis. Według *Morningpost*, flota ta będzie wzmocnioną. Dziennik ten jednak lubi twierdzić to, czego sobie życzy.

Torkolitkie dzienniki w Anglji czynią przy tej sposobności różne kombinacje aljansowe. *Morningpost* donosi, że niedawno pomiędzy Austrją i Anglją przyszło do porozumienia na pewne wypadki, a zapatrywania ich mogą wpłynąć na tok wypadków. *Standard* wyraża się ostrożniej i donosi, że stosunki pomiędzy Anglją a Austrją nigdy nie były przyjaźniejsze, jak właśnie w ostatnich tygodniach. Są to wszystko frazesy, którym żadnej większej wagi przypisywać nie radzimy.

Francuski minister spraw wewnętrznych p. Fourtou, wydał okólnik, w którym nawiązując do deklaracyj swoich w Izbie, zapowiada, że rząd będzie stawiał w kręgach wyborczych swoich kandydatów, i poleca urzędnikom sobie podwładnym, aby czynili za nimi propagandę pod groźbą różnych surowości. *Journal Officiel* ogłasza notę o radach jeneralnych, zwołanych na dzień 15. sierpnia, i nadmienia w sposób niedwuznaczny, że sesja ich będzie bardzo krótką; gdyż Izba poselska nieuchwaliwszy podatków bezpośrednich usunęła radom jeneralnym główny przedmiot zakresu działania, tj. rozkład podatków. Znany rozkaz dzienny marszałka Mac-Mahona uważano powszechnie za akt, będący bardzo ważnym wypadkiem politycznym. Tymczasem *Siècle* zrobił odkrycie, że pismo to zgadza się prawie dosłownie z rozkazem dziennym, który został przez marszałka ogłoszony po rewji dnia 28 czerwca 1874 r. po objęciu septenatu prezydenckiego.

Wojna.

Przedwczorajszy nasz prywatny telegram z Czerniowiec, w którym była mowa o nowej bitwie w okolicach Sistowy i o parciu wojsk moskiewskich ku Dunajowi, donosił o fakcie prawdziwym. Ze Stambułu telegrafuje dzisiaj *Agence Havas*, że dnia 5. bm. Moskwa w okolicach Bieli ponownie została pobitą, skutkiem czego musiała się cofnąć ku Sistowej, tj. nad sam brzeg Dunaju. Ponieważ główna komenda moskiewska zachowuje znów wieleznaczące milczenie, nie ulega przeto wątpliwości, że tak nasz telegram prywatny, jak i powyższa depesza stambulska powiedziały prawdę.

Aby zatrzeć wrażenie złych wieści o położeniu armji moskiewskiej nad Dunajem, rozchodzących się po Europie, znane pisma wiedeńskie każą sobie pod niem 5. bm. telegrafować z Bukaresztu rzeczy następujące:

„120,000 Moskali przekroczyło Dunaj pod Sistową, między tymi 20,000 konnicy i 250 dział prócz dział oblężniczych. Około 80,000 Moskali stoi między Zimnicą a Turn-Magureli. W. ks. Mikołaj wraz z Ignatiewem i sztabem jeneralnym przeprawili się wczoraj przez Dunaj, przenosząc główną kwaterę do Sistowy. Armję tę zebraną pod Sistową podzielono na 3 korpusy: Główny korpus posuwa się na Ruszczuk, drugi ku Bałkanowi a trzeci na Nikopolis.

Moskale żydom i Grekom nie wydają żadnych paszportów.“

Wszystko co telegram powyższy mówi o siłach moskiewskich pod Sistową, jest nieprawdą. Wiadomo czytelnikom z dawniejszych naszych relacyj, opartych na źródłach urzędowych, że prawe skrzydło moskiewskie liczy najwyżej 3 korpusy w sile 97,000 ludzi. Jeżeli teraz odliczymy zabitych i rannych przy przeprawie, tudzież chorych, to okaże się, że na prawym brzegu Dunaju może być najwięcej 80,000 Moskali. Prócz tego wątpimy, aby siła ta była tam już cała skoncentrowaną. Wojsko mogło się przeprawić, ale przewóz dział, żywności i amunicji potrwa jeszcze kilka dni, a dopóki wszystko nie będzie na miejscu, armja nie będzie zdolną do działania zaczepnego.

Komicznie wygląda także doniesienie, w jaki sposób podzielono armję pod Sistową, i w jakim kierunku wyruszy każdy z tych trzech korpusów. Nie zapominajmy, że ciekawy ten telegram został wysłany z Bukaresztu, a więc przeszedł ścisłą cenzurę jeneralnego sztabu moskiewskiego. Czyż Moskale mogliby w ten sposób zdradzać własne tajemnice? O taką naiwność trudno ich posądzić, to też łatwo pojąć, że głosząc o wielkich siłach, chcą tem Turków przestraszyć, aby ich tak długo nie atakowali, dopóki oni nie ustawią się strategicznie; a mówiąc o kierunkach operacyjnych usiłują wprowadzić tem w błąd Abdul-Kerima. Wątpimy atoli by stary wróbel poszedł na plewę.

Cokolwiek mówią Moskale i ich wiedeńscy przyjaciele, nie da się zaprzeczyć, że wojska carskie przeszedłszy Dunaj i zająwszy kilka mil kwadratowych koło Sistowy, znajdują się dziś jakby w pułapce. Bez zabezpieczonej komunikacji z brzegiem rumuńskim, bez dostatecznej amunicji, furażu i wody, Moskwa znajduje się ścieśniona na przestrzeni stosunkowo bardzo małej, której atmosfera jest zakażona wyziewami z ciał zabitych. Na prawo Moskale nie mogą się rozszerzyć, gdyż tam znajduje się doskonale uzbrojony i broniony Nicopolis, którego załoga przeszła nawet w ofenzywę, zakładając obronne szańce w oddaleniu jednej mili od Sistowy. Na lewo Moskwa ma Ruszczuk i czworobok fortec, a przed sobą obronny wał gór Bałkańskich. Gdyby Turcy mieli więcej energji i lubieli ryzykować, wystąpiwszy dziś zaczepnie, mogliby może złamać od razu prawe skrzydło Moskali i tem rozstrzygnąć kampanję. Nie lepiej powodzi się Moskalom w Dobruczy, gdzie korpus 14 jest za słaby do sforsowania linji Czernowoda-Kostendżi, a prócz tego jest narażony na zgubny wpływ miejscowego klimatu.

Przejście Dunaju nie było jeszcze wygraną; właściwe i najtrudniejsze zadanie dopiero teraz nadeszło.

Odnośnie do tego, cośmy wczoraj pisali na tem miejscu o zachowaniu się Turcji wobec Czarnogóry, telegrafują teraz do *Politische Correspondenz*:

Raguza 6go lipca. „Wojska Sulejmana i Ali-Saiba, po większej części maszerują ku Skutari i Antiwari; zdaje się iż częścią do Tessalii, częścią nad Dunaj będą przewiezione. W Hercogowinie i w Albanii, gdzie zaprowiantowane są wszystkie forty i blokhauzy tureckie, pozostanie tylko mały korpusik, wystarczający do ofenzywy pod dowództwem Mehmeta Alego.“

Czyż nie okazuje się z tego, że Turcy dobrowolnie opuścili Czarnogórę, której więcej lękać się nie potrzebują?

Nieudolność Moskwy.

Podajemy dziś drugi artykuł pana Forbes'a, którego opisanie przeprawy wczoraj zamieściliśmy. Tym razem p. Forbes wytyka błędy popełnione przez Moskwę po przejściu przez Dunaj. Z bardzo słusznej krytyki pana Forbes'a, wynika, że w. książę Mikołaj co do umiejętności prowadzenia wojny niedaleko odjechał od swego przeciwnika. A może nawet i niżej stoi od niego, zważywszy, że temu ostatniemu brak wiele rzeczy do energicznego prowadzenia działań, gdy tymczasem Moskwa wytężyła wszystkie swe siły, by jej armji naddunajskiej na niczem nie zbywało tak pod względem bojowym jak i administracyjnym. Pan Forbes, naoczny świadek działań moskiewskich, tak pisze do *Daily News*, które przecież będąc organem opozycji angielskiej, sprzyja Moskwie jak wiadomo, a nie Turcji.

„Od czasu ostatniej mojej depeszy nic szczególnego nie zaszło. Turcy ani razu nie próbowali przeszkodzić budowie mostu dotąd nieukończonej. Jeżeli się pomyśli, że na postawienie mostu bez żadnej przeszkody trzeba najmniej trzech dni czasu, mimowolnie nasuwa się pytanie, ileby też czasu i krwi zmuszoną byłaby Moskwa wyekspensować w razie, gdyby miała do czynienia z przeciwnikiem bardziej przedsiębierczym i rzutkim, któryby na nią silnie uderzał tak w samej chwili przejścia jak i po przejściu?... Zmuszony jestem wyznać, że wielem się nazajutrz po przeprawie rozczarował co do umiejętności moskiewskiej prowadzenia wojny. Zaprzeczyć się nie da, że sama przeprawa była obmyślaną i przeprowadzoną bardzo zręcznie, ale nazajutrz Moskwa jakby zapomniała o elementarnych przepisach sztuki wojskowej. Powinna była nie spuszczać z oka Turków, powinna była iść im na piętach, rzucić naprzód oddziały, by przynajmniej wiedzieć, gdzie się podzieli, gdzie się skupili lub skupiają i co myślą począć Turcy — ale o tem wszystkiem jakby zapomniał wódz naczelny moskiewski i dopiero dziś, na trzeci dzień po przeprawie, wysłał Skobelewa młodszego z sotnią kozaków na zwiady. Opieszałość podobna czy też zapomnienie tem bardziej staje się nagannem ze względu na obecność Turków w Ruszczuku i Nikopolisu, to jest na flankach przeprawionego korpusu tak, że ani rusz teraz Moskwie ruszyć naprzód, nie narażając się być odciętą od przeprawy. Pięknieby wyglądał książę Mikołaj zaatakowany niespodzianie z przodu i z boków, a tu most dotąd niegotowy. Trzeba byłoby się cofać na łodziach tak samo jak na łodziach przybyli, czyli innemi słowy można byłoby być wrzuconym do Dunaju. Tak postępować jak Moskwa, to zanadto przeceniać nieprzyjaciela!

I tak we wszystkiem; wszędzie opieszałość i niezdarność. Weźmy naprzykład dostęp do rzeki od Zimnicy, czyli raczej od punktu, z którego ruszyli Moskale, by dotrzeć do brzegu, a następnie się przeprawić. Wiadomo, że brzeg tam błotnisty, że jedna tylko i to licha ścieżka prowadzi przez te błota. Otóż, jak była jedna ta ścieżka, tak i dziś jest jedna, jak była w złym stanie tak i dziś jest w złym stanie: słowem Moskwa przez całe dni pięć będąc już panią przeciwnego nawet brzegu, nic zgoła nie uczyniła dla ulepszenia komunikacji swych na rumuńskim brzegu. Gdyby Niemcy byli na ich miejscu, we dwadzieścia cztery godzin po przeprawie jużby wszystko uczynili. Już przynajmniej z pół tuzina mieliby dróg dobrych przez błota, a nie jedną ścieżkę, jużby postawili przynajmniej dwa mosty, jużby brzeg przeciwny tj. Sistowę, ufortyfikowali mocno, jak na podstawę działań zasługuje, a ułani ich, jedni jużby stali pod Nikopolisem, drudzy pod Ruszczukiem, gdy tymczasem główny korpus, jużby był o kilka marszów od brzegu.

Moskale nic tego nie zrobili. Ani dostępu z Zimnicy do brzegu ułatwionego nie mają, ani Sistowę ufortyfikowali, ani wysłali najmniejszych za Turkiem oddziałów. Wojska ich, które się przeprawiły, stoją jakby przykute w Sistowej, i cóż powiecie naprzykład na to, że obiady dla panów jenerałów w Sistowej, trzeba aż dotąd przewozić w furgonach z tamtego brzegu Zimnicy... Niemcy już oddawna mieliby w Sistowej ogromne magazyny tak prowiantowe jak i amunicyjne, zamiast żyć z dnia na dzień.“

Dalej tenże sam korespondent, który na kilka dni przedtem tak chwalił ambulanse moskiewskie, dziś, przypatrzywszy się im lepiej, tak prawi:

„Lecz dajmy pokój porównaniom. Zobaczmy lepiej, co się dzieje z częścią sanitarną. I tutaj Moskwa nie stoi na wysokości zadania. Powietrze w Sistowej obecnie jest formalnie zarażone, i dotąd temu nikt ani myśli zaradzić. Gdyby to chodziło o jaką kolumnę marszową, nie wielka byłaby jeszcze bieda, ale gdy się zważy, że dopóki Ruszczuk w rękach Turków, dopóty przez Sistowę jedyna dla Moskali droga, że przez Sistowę ciągle maszerują wojska, że obecnie w upały od dni kilku miasto zawalone wojskiem, ze sztabów tu pełno, i wszystkie muszą tym powietrzem oddychać, zważywszy to wszystko, naprawdę tem bardziej z podziwienia wyjść trudno, iż Moskwa zapomniała zaradzić tej zarazie, że i wody do picia zupełny tu brak. Studnie wyschły, żołnierz zmuszony pić jakieś błoto rzadkie, nie zaś wodę, i choćby jeden był filtr, lub choćby jedna tak zwana rura abisyńska! Kompletnie nic. I o oczyszczenie powietrza nikt nie dba, i o wodę także, nie dziw więc, że wkrótce choroby poczną setkami zmiatać Moskwę. Nigdy nie widziałem wojska piękniejszego, jak to, którem dowodzi W. ks. Mikołaj, a zatem tem bardziej należy potępić tych, co nie dbają o zdrowie tak pięknego wojska.

Powiadają, że na dziesięć godzin drogi w około Sistowy można korzystać z Bułgarji, nie napotkawszy nigdzie żadnego oporu, t. j. Turków. Wątpię, czy to prawda. Dywizja kozaków Skobelewa, z wyjątkiem jednej sotni pchniętej w głąb kraju w celach rekonesansowych, cała dotąd tu stoi; jakimże sposobem ta jedna sotnia zdołała oblecieć tak prędko na pięćdziesiąt kilometrów dokoła Sistowy i przekonać się, że wszędzie kraj wolny? Rekonesanse prawdziwe dopiero zacząć się mają. Dywizja kozaków Skobelewa została rozbitą na małe oddziałki, dowódcami których porobiono oficerów nie według zdolności lecz według stanowiska przez nich zajmowanego. Następca tronu chce mieć dowództwo nad jednym oddziałem, w. ks. Mikołaj młodszy chciałby także prowadzić rekonesans, a książę Eugenjusz Leuchtenberski, który jako widz asystował w Chiwie kilku utarczkom, domaga się również, by dano mu kozaków. Próbowano wpław przeprawiać kozaków, ale próba skończyła się fatalnie i wrócono do zwykłego sposobu, t. j. do pontonów. Powiadają tutaj, że car w końcu lipca wróci do Petersburga. Car ze swym sztabem ma tutaj tylko parę dni zabawić, a później osiędzie prawdopodobnie w pobliżu Giurgewa, by być niedaleko Ruszczuku, o wzięcie którego przedewszystkiem Moskwa starać się będzie zapewne.

Europejski teatr wojny.

Ruszczuk 24. czerwca.

Przed kilku dniami pojawili się Moskale w miejscu, gdzie ich najmniej się spodziewano, a mianowicie pod Pirgos, $2^1/_2$ mili na południowy zachód od Ruszczuku. Wywiązała się ztąd bitewka bardzo ciekawa, w której brały udział jednocześnie torpedy, okręta, piechota i baterje nadbrzeżne. Byłem świadkiem tej walki i oto jak się odbyła.

Wieczorem 19. czerwca, żołnierze z mustafizu z Czerkiesami pilnującymi zwykle brzegu, dostrzegli na przeciwnym brzegu od Pirgos spory zastęp Moskwy, która tam świeżo nadszedłszy rozłożyła się na nocleg. Natychmiast dano znać o tem do Ruszczuku Ezrefowi paszy i posterunki nadbrzeżne zostały wzmocnione.

W nocy z 19. na 20., około godziny drugiej z rana, postrzegli Czerkiesy na wyspie Ramazan naprzeciwko Ruszczuku jakby pień drzewa oświetlony dziwnym sposobem. Poczęli tedy palić do tego pnia i palili z pół godziny, ale na Ramazanie wszystko cicho było. Palba pod Ruszczukiem pobudziła dalsze szyldwachy wzdłuż brzegu, ku jeszcze większej baczności i zaledwie świtać poczęło, jak pod Pirgos wyraźnie postrzeżono trzy kompanje moskiewskie na brzegu przeciwnym i płynące na wyspę Kama. Pod wsią Pirgos znajdują się dwie wyspy na Dunaju: wyspa Kama od brzegu rumuńskiego i wyspa Pirgos ze strony bułgarskiej, tak że Dunaj w tem miejscu dzieli się na trzy koryta, z których koryto rumuńskie szerokie jest na 200 metrów, główne koryto pomiędzy wyspami od 800 do 900, a nareszcie bułgarskie, latem zwykle wysychające, zaledwie 60 metrów ma szerokości.

Jak tylko baszybożuki i Czerkiesi postrzegli przeprawę Moskali na Kamę, zaraz sami się przeprawiwszy na wyspę Pirgos, poczęli strzelać. Wywiązała się bitwa. Na odgłos strzałów Ezref pasza wysłał z Ruszczuku trzy parowce; dwa drewniane, „Hajredin“ i „Sjare“ uzbrojone w Armstrongi, i monitor „Hesper“ także w ciężkie działa.

Widać, że Moskwa przygotowała zawczasu kilka bateryj, bo jak tylko tureckie okręty poczęły strzelać do Moskalów na wyspie Kamie, wnet same zasypane zostały gradem pocisków. Wszczęła się więc już walka na armaty. Ale tego jeszcze mało! Gdy tak brzmią baterje, okręty i piechota, każde po swojemu w najlepsze, wtem widzi dowódzca „Hesperu“, jak niespodzianie z poza wyspy Kamy wysunęły się cztery małe parowce — płaskie, małe, prawie niewidoczne, — i wpłynąwszy na główne koryto wprost do monitora zmierzają. Były to łodzie torpedowe. Natychmiast „Hesper“ dał pokój baterjom moskiewskim, i cały swój ogień ręczny i działowy zwrócił na te potwory. Te płyną bezustanku, coraz są bliżej, a nareszcie doszedłszy na 400 kroków, widać, jak z prądem rzeki spuściły torpedy wprost na monitora. Chwila była uroczysta. Mnie, patrzącemu z brzegu, duch zamierał w piersiach. Z każdą chwilą torpedy coraz bliżej i bliżej monitoru, jeszcze chwil kilka, a wybuch nastąpi. Wtem dowódzca Hesperu daje w tył parę, cofa się, i cofnąwszy się szybko potem znów raptem napowrót, lecz już w bok się rzucił, i torpedy przepłynęły bokiem nie zrządziwszy szkody. Odetchnęliśmy swobodniej a baterje moskiewskie tymczasem ciągle walą a walą w monitor, jakby zapomniawszy o 2 innych parowcach. Komendant „Hesperu“ wszakże nie traci nabojów na odpowiedź baterjom; puszcza się za łodziami w pogoń i do nich strzela, by nie dać możności i czasu spuścić nowe torpedy, co też się udaje jak najlepiej. Dwie z łodzi torpedowych podbite uciekać zmuszone, a dwie inne z pospiechem rzuciwszy nowe torpedy idą także w ślad pierwszych. Wtedy dopiero, gdy i te nowe torpedy przepłynęły nie zrządziwszy szkody, zwrócił „Hesper“ swój ogień wspólnie z swymi kolegami na wyspę Kama i baterje moskiewskie. Walka trwała długo, Moskale zmuszeni byli oczyścić wyspę; o południu pobite moskiewskie baterje umilkły i walka się skończyła z tryumfem dla Turków. Stracili tylko 4 Czerkiesow, 1 majtka zabitych i 8 rannych. Nad wieczorem Czerkiesi przeprawiwszy się na wyspę Kamę, dużo naliczyli trupa. Strata więc Moskwy była znaczną. Okazuje się z tej bitwy, że przy męztwie i krwi zimnej, można stawić czoło torpedom. Zresztą Turcy wzięli się sami do budowania łodzi torpedowych. Moskwa na drugi dzień znów wysłała swoich, lecz tym razem nie dla walki, tylko, by zapuścić torpedy na kotwicach w głównem korycie Dunaju. Zapuścili 8 sztuk, co widząc Czerkiesi, pojechali na miejsce i udało się już im 3 sztuki wyłowić, a resztę później wyłowią. Widziałem się z nowym gubernatorem, Achmet Kajserli paszą. Jest to starzec 80-letni, ale pomimo wieku tak podeszłego, żwawy, rześki, pracowity i przytomny.

Stambuł dnia 5. lipca. (Tel. urzęd.)

W walce, która po przejściu Moskali przez Dunaj wszczęła się pod Sistową, stracili Moskale 4000 ludzi. Kilka pontonów, na których znajdowały się działa, zostały zatopione. Ponieważ nieprzyjaciel rzucał na brzeg coraz większe siły, brygada turecka była przeto zmuszoną rozpocząć odwrót.

Linja Kostendżi Czernowoda jest silnie obsadzona przez wojska tureckie. Północną Dobruczę Turcy opuścili bez walki. Od przedwczoraj został wstrzymany ruch na kolei. Dnia 2. b. m. czoło moskiewskiej kolumny, nadciągającej od Adzerej, pojawiło się pod Medżidje, ale ujrzawszy Turków, cofnęło się natychmiast bez walki. Zdaje się, że główne siły moskiewskie są skoncentrowane między Medzidje a Babadah. Mieszkańcy Dobruczę prawie całkiem opuścili.

Azjatycki teatr wojny.

Nie zawadzi tu podać przegląd wypadków od połowy czerwca. Dnia 16. czerwca jen. Tergusakow, dowódzca lewego skrzydła moskiewskiej armji, pobił prawe skrzydło tureckie pod dowództwem Mehmeda paszy w górach pomiędzy Sejdekanem i Delibabą. Mehmed padł na pobojowisku. W skutek tego Moskale byli już od Erzerum nie dalej, jak 10 mil, i mieli przed sobą wojsko pobite, którem dowodził Ismail Kurd pasza. Dla ułatwienia dalszej operacji jenerał Loris Melikow wysłał z pod Karsu część korpusu oblężniczego pod dowództwem Hejmana pod Meszyngierd. Hejman miał rozkaz pobić Muktara pod Zewinem, i podawszy rękę Tergukasowi, zawładnąć wąwozami pod Dewe-Boime, a dalej samem Erzerumem. Plan był śmiały; los Armenji wisiał już na włosku; Moskwa była na najwyższym punkcie powodzenia.

Ale inaczej się stało. Turcy jakby ocknięci ze zwykłego ospalstwa, poczęli szparko działać — i wnet rzeczy inny obrót wzięły. Zmiana na lepsze nastąpiła tam, gdzie spotkała Turków pierwsza porażka. Faik pasza, dowódzca korpusu wanckiego w połowie czerwca uderzył w 10.000 na Bajazed, pobił i wyparł ztamtąd Moskwę, zajął miasto z wyjątkiem cytadeli, gdzie się zamknęła jedna kompanja 152 tak zwanego Władykaukazkiego punktu, a następnie i tę kompanję zabrał. Wkrótce potem, a mianowicie 21. i 22. czerwca, udało się Muktarowi paszy przyszedłszy w pomoc swemu prawemu skrzydłu pobić Tergukasowa w wąwozach Szerian-Dag pod Elbas i Dagar i odrzucić go aż do Sejdekanu. Chcąc uwolnić Tergukasowa od napaści Muktarowej, dnia 25. czerwca uderzył Hejman na pozycje tureckie pod Zewinem, ale i tu Moskwa pobita przez Fejzy paszę, Węgra i byłego oficera honwedów, zmuszoną została straciwszy 4000 ludzi, cofnąć się naprzód do Meszyngierd a następnie do Millidiczu. Muktar pasza po uratowaniu od zguby prawego swego skrzydła, wrócił tymczasem do Zewinu. Dnia 27. rozpoczęli Moskale odwrót na całej linji ścigani natarczywie przez Turków. Izmaelowi Kurd paszy, dowodzącemu obecnie prawem skrzydłem, udało się dwa razy napędzić i pobić Tergukasowa, 28. czerwca w okolicach Alaszkiertu i 2. lipca pod Karakilissą. Jenerał Tergukasow nie może już rejterować się na Bajazed, bo tam stoi Faik pasza w 10.000. Starać się będzie zapewne z niedobitkami przedrzeć się ku Kegizmanowi, by ztamtąd dostać się do Ardostu (3 mile na południo zachód od Karsu), gdzie jen. Loris-Melikow naznaczył punkt zborny tak dla niego, jak i dla jen. Hejmana. Tergukasow wszystko stracił: i prowiant i amunicję, słowem cały obóz. Góry, przez które Tergukasow ma się przedzierać, pozbawione są dróg wszelkich i nie wiadomo czy się uda mu do Kegismanu dostać.

Jeżeli się już dostał, to obecnie obie kolumny moskiewskie powinne być już w Ardoście. Zamiarem jenerała Lorisa Melikowa jest bronić w Ardoście przystęp do Karsu. Czy przyjmie rzeczywiście tam bitwę, czy z resztą Turcy wydadzą mu takową, czas okaże. Od bitwy pod Ardostem będzie zależeć los Karsu. Pod Karsem ks. Michał wszystkich sił dokłada, by zanim Muktar pasza zdąży pobić pod Ardostem, Kars znalazł się już w rękach moskiewskich — ale to zbyt wczesne nadzieje! Sądzić raczej wypada, że Muktar z wojskiem zwycięzkiem pobije pod Ardostem zdetonowanych Moskalów, i oblężenie Karsu zostanie wtenczas zdjętem.

Z obozu pod Millidicz 2 lipca.
(Sztafetą do Erzerum. Tel.)

Moskiewski korpus jenerała Heimana jest zupełnie rozprószony. Cofa on się pospiesznie w kierunku Karsu, zostawiając po drodze nie tylko swoich zabitych, ale nawet rannych. Dziś wyruszamy do Sarykamysz. Nieprzyjaciel wytęża wszystkie siły, aby przed naszem przybyciem zdobyć Kars, który jednak trzyma się walecznie. Zdaje się, że siły nasze są dostateczne, aby zagrożonej twierdzy skutecznie przyjść w pomoc.

Stambuł 4 lipca. (Tel. urzęd.)

Turecka dywizja znajdująca się w Alaszgerd zaatakowała Moskali przedwczoraj w Karaklissie. Moskale mimo, że liczyli 10,000 ludzi i znajdowali się w obozie obwarowanym, zostali pobici na głowę. Moskale cofając się pospiesznie, zostawili w szańcach bardzo wiele żywności, amunicji i przyborów wojskowych.

Londyn 5 lipca. (Tel.)

Wszyscy sprawozdawcy pism tutejszych z azjatyckiego teatru wojny donoszą zgodnie, że Moskale ponieśli w ostatnich czasach nowe klęski. Cała ich linja cofa się ścigana przez Turków. Odsiecz Karsu jest bardzo prawdopodobną. Klęska Moskwy pod Karakilissą była ogromną.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 6. lipca. Po burzliwej scenie między referentem p. Giskrą i deputowanymi polskimi, postanawia Izba 134 głosami przeciw 12 przejść do porządku dziennego nad kwestją ustawy propinacyjnej. Ze 45 było obecnych tylko 12 delegatów naszych, i nawet stronnictwo prawa głosowało przeciwko nim!

Kronika.

Lwów d. 7. lipca.

Do egzaminu dojrzałości siadało w tym roku 20 kandydatek z seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. Wszystkie zostały uznane za dojrzałe, a między temi 3 z odznaczeniem. Zdziwi to może nie jednego, dla czego przy tak wielkiej frekwencji stosunkowo mała liczba zgłosiła się do egzaminu dojrzałości. Do egzaminu kwalifikacyjnego zgłaszać się można nie uczęszczawszy do seminarjum ani też do żadnych innych szkół i wymagania egzaminatorów są bardzo skromne, ponieważ wypada uwzględniać szczupłe wiadomości dotychczasowych nauczycieli i nauczycielek ludowych. Gdy bowiem wszyscy, nawet wiekowi nauczyciele i nauczycielki poddawać się muszą egzaminom kwalifikacyjnym, jeżeli nie chcą spaść z etatu i zrezygnować z pensji emerytalnej, nie może więc komisja egzaminacyjna pozbawiać tych nieszczęśliwych chleba i żądać od nich tego, czego się uczą w dzisiejszych seminarjach nauczycielskich. Przepuszczając więc jednych, nie można od drugich wymagać więcej. Z tego to powodu zdają egzamina kwalifikacyjne z dobrym skutkiem takie kandydatki, które w seminarjum postąpić nie zdołały, albo takie, które ukończyły tylko I., II. lub III. kurs. Naturalną więc jest rzeczą, że do egzaminu dojrzałości mało kandydatek się zgłasza, jeżeli bez tego egzaminu, a nawet bez ukończenia wszystkich kursów, mogą przystąpić do egzaminu kwalifikacyjnego. Dopóki więc ten stan przejściowy istnieć będzie, dopóty przy wyborze nauczycielek i nauczycieli wypada szczególnie uwzględniać tych, którzy ukończyli seminarjum, zdali egzamin dojrzałości i otrzymali patent kwalifikacyjny, albowiem ci jedynie posiadają gruntowne i dokładne wykształcenie nauczycielskie.

Freblówka. Wczoraj odbył się popis w ogródku Freblowskim pny Józefy Jaroszyńskiej przy ulicy Halickiej. Lokal na zakład tego rodzaju jest zupełnie odpowiedny, a sprzęty i przybory naukowe stosowne. Cały sposób prowadzenia przy udziale egzaminowanych kierowniczek pp. Emilji Webersfeld i Marji Bartus zupełnie zgodny z zasadami Froebla. W krótkim przeciągu czasu nabyły dzieci rozlicznych wiadomości w takim stopniu, że ich odpowiedzi zastanawiały obecnych. Szkoda tylko, że liczba dzieci jest tak szczupła, iż wątpimy, czy koszta najmu lokalu pokryte bywają. Ubolewać więc należy, że rodzice nie korzystają z tak dobrej sposobności, rozbudzania fizycznych i moralnych zdolności swych dzieci, albowiem przy najlepszych chęciach pny Jaroszyńskiej bez należytego poparcia ogródek ten utrzymać się nie może.

Kapela Towarz. Harmonji grać będzie jutro w niedzielę 8go po południu w ogrodzie Kisielki nad stawem. Przyjemne miejsce do spacerujących jako też nowy program kapeli, do której w tych dniach [illegible] solista i nauczyciel przybył, ściągnie bez wątpienia liczną publiczność.

Leopold Morawetz, komisarz namiestnictwa, powołany został do departamentu spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Nauczycieli domowych i pomocników biurowych na czas ferji jako też na cały rok lub dłuższy czas poleca jak zawsze tak i w tym roku wydział Towarz. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Interesowani mogą się zgłosić osobiście lub pismnie u prezesa tegoż Towarz. p. J. Sadowskiego, ul. św. Mikołaja l. 5 na dole.

Zjazd b. uczniów szkoły rolniczej w Dublanach. Dnia 21. i następny h września br. odbędzie się we Lwowie zjazd b. uczniów szkoły rolniczej w Dublanach mający na celu: 1) zawiązanie bliższych stosunków pomiędzy b. uczniami szkoły dublańskiej; 2) zawiązanie trwałych stosunków pomiędzy uczestnikami zjazdu a szkołą gospodarstwa wiejskiego w Dublanach; 3) wzajemną wymianę poglądów, wiadomości i spostrzeżeń z dziedziny gospodarstwa wiejskiego; 4) zwiedzenie szkoły rolniczej w Dublanach.

W zjeździe uczestniczyć będą prócz b. uczniów szkoły dublańskiej i młodzieży obecnie kształcącej się w tym zakładzie, także osoby zaproszone przez komitet zjazdu.

Towarzystwo „Frohsinn“ wybiera się w niedzielę d. 8. b. m. o godz. 1ej po południu do Starego Sioła na wycieczkę.

Zaciętość i solidarność złodziei. W nocy na 7. kwietnia br. popełniono zuchwałą kradzież w realności l. 26 przy ulicy Piekarskiej, gdzie złoczyńcy na pierwsze piętro oknem się wkradli, i okradli do szczętu lokatorów Karola Schäfera i Karola Scherera, zabrawszy im wszystkie suknie, całą bieliznę, złote zegarki, pierścionki i gotówkę. Szkoda wynosi kilkaset gald. W skutek energicznego śledztwa, które komisarz policji p. Wład. Krzeptiński niezwłocznie przeprowadził, ujmiono zaraz tegoż dnia 3 współwinnych, a [illegible] głównego sprawcę tej kradzieży Jana Krasztawe, a równocześnie przedsięwziętą rewizją w 4 miejscach, wykryły część skradzionych przedmiotów. Mimo dostatecznych poszlak, Jan Krasztawa nie przyznał się ani w policji, ani w krajowym sądzie karnym do tej zbrodniczej kradzieży, za którą odsiaduje obecnie 13-miesięczne ciężkie więzienie. Wypadek zdarzył, że w sąsiedniej celi tamże był uwięziony w śledztwie Stanisław F. za inną imputowaną mu sprawkę, ten zaznajomił się z Janem Krasztawą, który dowiedziawszy się, że Stan. F. ze śledztwa uwolniony będzie, zwierzył mu się, gdzie przechował rzeczy pochodzące z rzeczonej kradzieży, i dał mu zarazem pismo zlecenia do swych wspólników w celu dokonania zastawy tych rzeczy i odniesienia mu uzyskanej kwoty do więzienia w części przeznaczonej. Umówioną sprawę przez Krasztawę Stanisław F. [illegible] jednak wbrew jego woli i udał się do policji, gdzie wznowione śledztwo przez tego samego komisarza niemniej energicznie przeprowadzono i zaraz pomiędzy innemi złoty zegarek od wskazanych przez Stanisława F. osób. Z tego śledztwa okazało się także, iż Franciszek Czajkowski nie tylko był wspólwinny kradzieży, lecz dopuścił się także w sądzie zbrodni krzywoprzysięstwa, złożył bowiem w sądzie fałszywą przysięgę w tej sprawie. Franciszka Czajkowskiego i wszystko przeto oddano sądowi krajowemu. Ajent policyjny Herman Rysz był przy [illegible] pomocnym do zdemaskowania złoczyńców i rozwinął gorliwą czynność. Krasztawa zakopał w butelce skradzione pieniądze, lecz nie wskazał miejsca Stanisławowi F., któremu się z tej okoliczności zwierzył twierdząc, że „są w flaszce, nie wygadał — jak wyjdę, odkopię sam.“

(w) **Miasteczko Janów** pod Lwowem nawiedzone zostało w tych dniach znacznym pożarem. Bliższych wiadomości o pożarze nie otrzymaliśmy jeszcze. Krążą jednak pogłoski, że wszystkie znaczniejsze zabudowania stały się pastwą płomieni.

Stan powietrza. Dziś 7. lipca + 27° R.

Kraków 6. lipca. Namiestnik hr. Alfred Potocki przybył tu dziś rano ze Lwowa i zajechał do pałacu „pod Baranami.“

Jenerał hr. Neupperg, głównodowodzący Galicji, odjechał wczoraj wieczór z Krakowa do Wiednia.

Jutro w letnim teatrze przedstawioną będzie ładna komedja przełożenia Lucjana Siemieńskiego: „Portret.“

Krzywcze (nad Dniestrem) 3. lipca. Niedawnemi czasy czytaliśmy w dziennikach o wynalazku wielkiej doniosłości dla techniki artyleryjskiej, dokonanym przez pułkownika Roszkiewicza. Rzecz ta tem zależała, że za pomocą przyrządu można robić dowolne pomiary na znacznych odległościach. Chcę obecnie podać do publicznej wiadomości o wynalazku, który mnie na siebie ściągnął baczną uwagę wszelkich ludzi fachowo wykształconych w zawodzie wojskowym. Wynalazek ten dokonany został przez p. Żurowskiego, nadleśniczego w Wołkowcach. Jest to instrument służący również do dokonywania pomiarów i może być skutecznie użyty przy pociskach armatnich. Teorja tego instrumentu ufundowana na ścisłem obrachowaniu. Zaś sama konstrukcja zależy w tem: stolik, który można do podstawy przymocować za pomocą śrubki na trójnogu. Na tym stoliku leży przyrząd do niego umocowany i składający się z jednej części ruchomej a drugiej stałej. Ruchoma część zaopatrzona jest w lunetę i wskazówkę leżącą na podziałce, gdzie można prawie bez błędu czytać za pomocą noniusza odpowiednie odległości od instrumentu do punktu, który się obserwuje. P. Żurowski podesłał wynalazek swój do ministerjum wojny.

Stanisławów 5. lipca. Dnia 2. i 3. bm. odbył się w zakładzie wychowawczym pani Melanji z Kossowiców Dąbrowskiej doroczny popis w obecności inspektora okręgowego p. Mochnackiego, ks. kan. Isaakowicza, profesorów szkoły gimnazjalnej, realnej i nauczycieli szkół ludowych, jako też licznego zgromadzenia rodziców i krewnych uczennic. Zakład ten wychowawczy znany jest już od 8 lat naszemu miastu i liczne już grono panienek wychował, które dają żywe świadectwo o dobrem wychowaniu danem im przez kierowniczkę tego zakładu, która z zamiłowaniem i poświęceniem szlachetnej misji oddaje się [illegible] umysły niewieście.

(a) **Iwonicz** 4 lipca. Nie sądziłem aby najniewinniejsza moja korespondencja z dnia 26. zm. w waszym Dzienniku zamieszczona, narobić miała tyle rumoru i zwrócić tak powszechną uwagę gości iwonickich, że sz. korespondenta wszego zmusza do pewnych wyjaśnień i restytucji, od których ten powtórny głos mój zaczynam. A naprzód proszę tych, którzy skorzy w domysłach, trafią podejrzeniami swemi jak kulą w płot, aby pod tą skromną literką [illegible] nie domyślali się ani pana A., ani pana B., ani pana S., ani wreszcie poczciwego pana K., który prawie ze łzami w oczach submitował się, że prócz *Katolika* i *Przeglądu Lwowskiego* żadnego innego pisma do rąk nie bierze; żeby wreszcie niepotrzebnie nie wyrzucali 5 centów na markę pocztową do Redakcji *Dziennika Polskiego*, która w żadnym razie nazwiska korespondenta nie wymieni i na ukamienowanie go nie odda. Tyle, aby zaznaczyć całą wrzawę jaką poprzednia moja korespondencja wywołała, i aby mieć prawo po obszernym wstępie, niby błahym w rzeczy obrazie w szerokie ramy ujętym, wypowiedzieć to, co wszystkich tak mocno obruszyło. O ile sobie przypomnicie, mówiłem w poprzedniej korespondencji o przebywających tu dla kuracji kilku kanonikach i o ich ugrzecznieniu dla płci pięknej. Złośliwych i podejrzliwych nigdy nie zabraknie. Rzecz sama w sobie najniewinniejsza w świecie, wyrazy, które żadnej ubocznej myśli nie zawierały, dały powód do tysiąca plotek i komerażów. Nie moi panowie, albo nie umiecie czytać, albo nie umiecie myśleć. Jedno z dwojga To właśnie, co jest największą ozdobą każdego wykształconego człowieka, to jest jego towarzyskość i łatwość życia, to wzięliście za uchybienie. Żałuję was, żałuję tych zacnych prałatów, którym (choć tego jako ludzie rozumni i wykształceni nie pokazywali po sobie) niepotrzebnemi komerażami zatruliście kilka dni pobytu w Iwoniczu. Jeśli mówiłem, że niektóre panie nasze lubią przebywać w towarzystwie bawiących tu prałatów to pochodzi stąd, że panowie ci umieją o czemś więcej mówić niż o plotkach salonowych a wykształceniem i wysoką nauką pociągają ku sobie wszystkie mniej trywialne umysły. Zanadto wysoko wreszcie cenię Polki, abym śmiał je dotknąć z najdrażliwszej strony uczucia i honoru. — Dixi — Towarzystwo nasze powiększa się z dniem każdym. Nie mówiąc o Galicji, przybywają tu niemal codzień goście z Warszawy i Poznania. Ożywienie wielkie i ochota do zabaw nie mała. Mieliśmy niedawno wyprawę do Bełkotki, do tego iście Znicza polskiego, który wiecznie żywym i czystym goreje płomieniem. Mieliśmy zabawę dziecinną, na której małe 9- i 10-letnie dziewczątka hasały z dorosłą młodzieżą iwonicką. — Mamy w projekcie wyprawę do Odrzykonia i do grobu Oświęcimów w Krośnie, mamy wreszcie i inne zamiary, o których później pomówimy, gdy przyjdą do skutku. — Wracając do samego Iwonicza jako zakładu leczniczego, muszę wyznać, że porządkiem, wzorową schludnością i czystością góruje niewątpliwie ponad wszystkiemi zdrojowiskami krajowemi. Znam Krynicę i Szczawnicę, znam Sanów i Rabkę, a nigdzie tego porządku i tej wygody nie znalazłem. Hr. Załuski nie małe łoży wkłady, aby zakład swój postawić na pierwszorzędnej stopie, i zdaje się, że dziś w części a niezadługo w zupełności dopnie swego celu. Wszyscy w ogóle zachwyceni są pobytem w Iwoniczu, a nawet ów pan A., o którym pisałem w poprzedniej mojej korespondencji, mimo splenowatego usposobienia i sam bawi się wybornie i wielkim humorem a raczej rzadkim darem opowiadania, bawi całe nasze towarzystwo. Tylko że to par excellence humorysta i radzę wam nigdy go nie wybierać do Sejmu, bo gotów kiedyś jakąś anegdotą à propos zrujnować powagę ławy poselskiej. Za to poczciwego pana S. zaraz w moim powiecie postawię na kandydata przy najbliższej sposobności, a ręczę, że zgodny jego charakter wpłynie pomyślnie na ugodowe załatwienie nawet takiego problematu, jak kwestja katastralna, nad którą tyle lat łamie sobie głowę p. Krzeczunowicz. Zapowiedziałem wam wzorki a raczej sylwetki iwonickie. Jednak panuje tu tak burzliwe usposobienie przeciw mojej poprzedniej korespondencji, taki steeple chase za korespondentem, że lękając się w razie odkrycia mego pióra o smutne następstwa, poprzestaję na ogólnikach, że wszystkie panie są nadzwyczaj piękne, a wszyscy panowie nadzwyczaj uprzejmi i mili.

Poznań 5. lipca. Na wczorajszym terminie subhastacyjnym dóbr Morownica najwięcej dającym za nie był Mieczysław hr. Kwilecki, bo podał 651.005 marek. Wiadomość przeto podana przez tutejsze pisma, jakoby nabywcą rzeczonych dóbr był bank Kwilecki, Potocki i sp., jest mylną. Przybicie dóbr rzeczonych na najwięcej dającego, jakim jest hr. M. Kwilecki, nastąpi dopiero za dni trzy, licząc od dnia licytacji.

Podczas nawałnicy poniedziałkowej uderzył grom w stary budynek szkolny w Górczynie. Grom podzielił się tam na dwa strumienie, z których jeden wpadł kominem do kuchni a drugi dachem do pomieszkania nauczyciela. Na szczęście ani jeden ani drugi nie wzniecił pożaru, zostawiwszy tylko ślady na ścianach, oknach itp. Jeden strumień raził żonę nauczyciela, nie zabił jej jednak lecz pozostawił tylko niebieski znak na lewem ramieniu.

Wiedeń 6. lipca. (Kronika wiedeńska.) Komisarjat policyjny na Margaretten otrzymał wczoraj przed południem wiadomość o zamierzonym rabunku, którego widownią były lokale piekarza Fritscha. W tym dniu rano przyszedł do sklepu jakiś człowiek i nie mówiąc słowa skoczył do żony piekarza, jedną ręką zamknął jej usta, a drugą usiłował odemknąć ladę, w której się znajdowało 25 do 30 złr. Właścicielka chciała się uwolnić i narobiła krzyku. Dziewięcioletni syn piekarki wpadł do sklepu, a gdy rabuś umknął, pędził za nim tak długo, aż go przytrzymano. Gdy go zaprowadzono napowrót do sklepu, pani Fritsch prosiła, aby go wypuszczono, albowiem jest chorą i chce się uwolnić od ambarasu stawania przed sądem. Tak się też stało. — Z Gleichenberga donoszą o wypadku, w którym prawdopodobnie ukrywa się zbrodnia, a który wobec procesu Tourville wywołał ogólną senzację. We wtorek przed południem rozeszła się po Gleichenbergu pogłoska, że aktorkę pannę Kafka, która od niedawna w kąpielach bawiła, znaleziono w pobliskiej rozpadlinie gór mocno pokaleczoną na rękach, nogach i twarzy, a do tego bez przytomności. Panna Kafka zwykle odbywała w tej okolicy przechadzki, a wzgląd na to, że zawsze była w towarzystwie, dalej, że przepaść wcale nie była zbyt spadzistą kazały się zbrodni domyślać. Przypuszczenie to nabrało tem większego prawdopodobieństwa, gdy kilku wieśniaków zeznało, że tego dnia widzieli pannę Kafka w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka. O wypadku tym zawiadomiono natychmiast władzę, a pannę Kafka, jakkolwiek bezprzytomną, odwieziono do domu. Lekarze wątpią o jej życiu i kto wie czy można ją będzie przed skonem przesłuchać. Młodzieńca, o którym mówili wieśniacy, mimo gorliwych poszukiwań żandarmerji, dotychczas nie zdołano wynaleść.

W Kongresówce w Pilicy, spaliła się przed kilku dniami największa fabryka w całem królestwie, wyrabiająca sukno. Pożar wszczął się w nocy w dolnych piętrach, gdzie były suszarnie, dla tego ratunek stał się niemożebny.

Użyteczny wynalazek, dokonany przez Wielkopolanina, p. Dembego, zyskał uznanie zagranicą. Ponieważ wystawiony jest właśnie w Muzeum Kensingtońskiem, jedno z fachowych pism londyńskich tak się o nim wyraża: „Pomiędzy wystawionemi aparatami do robót analitycznych i technicznych, zyskał szczególne powodzenie przyrząd wynalazku p. Dembego, zwany a m y l o m e t r e m, dający możność szybkiego i ścisłego oznaczenia ilości mączki w ziemniakach.“ Należy dodać, że wynalazca otrzymał za ten przyrząd medale i odznaczenia na wielu wystawach rolniczo-przemysłowych. Amylometr ten był także na wystawie w Toruniu.

Tygodnia numer 44 zawiera: Co robić? Szklanny człowiek, nowella J. Lama i Wł. Zagórskiego (dok.); Reformacyjno-społeczne prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII stulecia, przez Bolesława Limanowskiego; O architekturze, odczyt prof. J. Zacharjewicza (c. d.); Ucieczka więźnia stanu, przez J. S. S. (c. d.); O twórczości poetyckiej, przez J. Ochorowicza (c. d.), Z starej teki, Włodzimierza Zagórskiego, sonet; Czarne Indje, przez Juljusza Verne (c. d.); Ruch ekonomiczny, przez T. Romanowicza (dok.); Listy z Anglji, Sygurda Wiśniowskiego; Z dziedziny nauk przyrodniczych, B. Abakanowicza. Sen; Piśmiennictwo niemieckie; Tydzień lwowski XXIII; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Od redakcji. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct.

Szkoła dla sług we Lwowie.

W niedzielę 1 lipca b. r. wobec reprezentantów władz szkolnych, duchowieństwa, przełożonych zakładów żeńskich i dość licznie zebranych pań odbył się uroczysty akt zakończenia szkolnego roku w tutejszej szkole sług. — Uroczystość rozpoczął ks. Widajewicz. W bardzo pięknem i serdecznem przemówieniu podniósł znaczenie i konieczność *podziału pracy* w społeczeństwie, a ztąd i potrzebę pracy spełnionej przez tych, których zwykliśmy zwać sługami. Wykazał znaczenie i wpływ szkoły na podniesienie i uszlachetnienie sług, za co też staropolskie „Bóg zapłać“ należy się tym, którzy bezinteresownie jej się poświęcają, jako też chlebodawczyniom, które pozwalają sługom korzystać z tej nauki. Nadzwyczaj miłe wywarło wrażenie na zgromadzonych, gdy na to odezwanie się kapłańskie licznie zebrane i zapełniające całą salę sługi z własnego popędu i jednomyślnie zawołały „Bóg zapłać“. — Następnie zabrał głos kierujący zakładem dr. Józef Zuliński. Na zwrócone do niego słowa odrzekł, iż szczęśliwa myśl nie jest zasługą człowieka, ale tylko łaską bożą, podzięka więc należy się przedewszystkiem gronu nauczycielskiemu. Poczem przystąpił do szczegółowego przedstawienia stanu szkoły.

Szkoła w bieżącym roku liczyła 215 uczennic, z tych 115 nowych. Uczęszczanie było wcale zadawalające. Średnia liczba obecnych *każdorazowo* wynosiła 100, a pod czas karnawałowy zwyczajnie po 140, wiedzieć zaś należy, że wiele sług uczęszcza tylko co d r u g ą niedzielę. Oddziałów nauki było cztery — klas trzy. Wszystkich niedziel po odłączeniu świąt było 37. — K a s a g r o s z o w a, zaprowadzona w r. b. celem uzyskania funduszów wyłącznie na zapomogi sług słabych, lub zostających w wyjątkowej potrzebie, a do której każda uczennica obowiązaną jest co niedzieli składać c e n t a, wyniosła 36 złr. 55 ct., z tych na zapomogi wydano 4 złr. Na rok przyszły zatem zostaje 32 złr. 55 ct., który to fundusz złożony w kasie oszczędności, jest własnością sług samych.

Na zaprowadzenie oświetlenia i inne potrzeby szkoły św. Rada miejska udzieliła w r. b. zapomogi 50 złr., z czego na rok przyszły zostaje jeszcze 6 złr. 72 ct.

Grono nauczycielskie prócz ks. Widajewicza składało się z ośmiu pań nauczycielek wykwalifikowanych do szkół wydziałowych, mianowicie pp. A b g a r o w i c z J., B ł a c h u t B., K o w a r z y k L., K r a u s A., K u l i ń s k a J., Ł e m p i c k a H., P r y m a A. i W o l t e r M.

Przygotowanie pierwotne nowych uczennic jak w rz. było prawie żadne, kilkanaście umiało czytać, kilka tylko umiało pisać i rachować. Z końcem roku, rachowały wszystkie trzema działaniami, wyjątkowo czwartem. Czytały zaś i pisały w I *a* część p i s a n ą elementarza, w I *b.* część drukowaną po 41 str.; a w II klasie piszą już krótkie wolne ćwiczenia; w III klasie zaś przerabiały ważniejsze ustępy z 2giej książki do czytania dla szkół ludowych. Ćwiczyły się w pisaniu listów, jak do rodziców o służbie, o przysłanie koni itp., również w pisaniu podań, jak np. do urzędu parafjalnego o metrykę itp.

Na rok przyszły dyrekcja postanowiła zaprowadzić następujące ulepszenia:

a) Nauka r a c h u n k ó w podobnie jak to ma już miejsce z czytaniem i pisaniem, będzie podzieloną na oddziały, by uczennice, co już nabyły pewnych wiadomości nie były w postępie zatrzymywane przez nowe, nic nie umiejące. Podział taki był przewidziany w pierwotnym projekcie, nie był wszakże przeprowadzonym z powodu, iż przygotowanie a raczej nieprzygotowanie uczennic było prawie równe, a przechodzenie z jednej sali do drugiej nie jest zbyt dla szkoły dogodnem.

b) N a u c z y c i e l k i nie będą przywiązane do klas, ale do uczennic z któremi też postępować będą do klas wyższych.

c) Oprócz nauki religji, czytania, pisania i rachunków, w czasie od 3 – 5 god. będzie dodaną nauka s p i e w u mianowicie pieśni kościelnych, na co przeznaczony będzie kwadrans czasu po godzinie 5ej. Obok pożytku ogólnego, będzie to miłem urozmaiceniem nauki.

d) Nauka r e l i g j i będzie jak dotąd pośrednią między kazaniem kościelnem, a szkolnem katechizowaniem, z tą tylko różnicą, iż podobnie jak przy tz. ekshortach, odczytywaną będzie św. ewangelja.

Najważniejszą reformą w urządzeniu szkoły sług w roku przyszłym będzie zaprowadzenie:

e) k u r s u p r a k t y c z n e g o. Celem tego kursu będzie udzielanie najlepszych i najpraktyczniejszych wskazówek: 1) w rzeczach domowego p o r z ą d k u (wywabianie plam, czyszczenie statków, gubienie robactwa, zaradzanie dymieniu, przewietrzanie itd itd.; 2) w rzeczach k u c h e n n y c h (rozpoznawanie zfałszowanych pokarmów, przechowywanie zdrowych, przyprawienie wody do prania i gotowania, niektóre przepisy kuchenne itd.; wreszcie 3) w rzeczach z d r o w i a (przepisy hygieniczne) pielęgnowanie chorych (przyprawianie kataplazmów, kompres, synapizmów, ziółek, kleików itd., oraz ratowanie w nagłych wypadkach (oczadzenia, zemdlenia, skaleczenia itd.) Sługa w wielu wypadkach jest niemal pierwszą lekarką.

O ile nabycie pomienionych wiadomości będzie dla sług i chlebodawców pożytecznem, każdy łatwo pojmie. Dlatego też z jednej strony k u r s p r a k t y c z n y będzie niejako n a g r o d ą dla wzorowych i pilnych uczennic i te tylko w pomieniony kurs będą przyjmowane, które się wykażą znajomością c z y t a n i a i p i s a n i a. Z drugiej strony spodziewać się należy, że panie nasze jeszcze z większą gorliwością jak dotąd popierać będą ten pożyteczny zakład.

Ponieważ urządzenie kursu praktycznego wymagać będzie pewnych ś r o d k ó w i p r z y r z ą d ó w, dlatego też kasa oszczędności na pierwsze potrzeby udzieliła 25 złr.

Prócz kursu praktycznego Dyrekcja zamierza przy szkole umieścić Bibljotekę, złożoną z dzieł moralnych i politycznych, któreby mogły być rozpożyczane. Nadto, o ile to będzie w możności, starać się będzie urządzić pośrednictwo w wynajdywaniu odpowiednich miejsc dla odznaczających się nauką i zachowaniem.

Co do nagród, w roku bieżącym Dyrekcja uzyskała 7 nagród pieniężnych — a mianowicie: 1 nagrodę dziesięciozłotową i 2 po 5 zł. od W. p. Horoszkiewicz, 2 po 5 zł. od J. O. X. Sapieżyny, 2 po 5 zł. od W. prezydenta miasta dr. Jasińskiego.

Nagrody te otrzymały następujące sługi: 2 klasy III: Jaworska Marja 10 zł., Grabarczyk Katarzyna 5 zł. (w roku zeszłym otrzymała 10, sama w ciągu roku dołożyła 5 zł., posiada już 20 zł.) Z klasy II. Gołembiowska Julja, Owczar Teresa, Widuch Antonina po 5 zł. Z klasy Ib Łuszczyńska Marja (5), z Ia Bachłaj Kat. (5).

Prócz nagród pieniężnych udzielono za pilność i postęp jeszcze 27 nagród w książkach oprawnych i obrazach, oraz 40 upominków w w książkach nieoprawnych i obrazkach tym uczenicom, które odznaczały się pilnością i zachowaniem, chociaż postępy mniejsze zrobiły.

Obfity zasób książek i obrazów, z których wiele przeznaczono na pierwszy zawiązek zakładającej się Bibljoteki, zawdzięczać należy jak w roku zeszłym przedewszystkiem ks. Hołyńskiemu, W. p. Winiarzowi, właścicielowi drukarni, dalej pp. księgarzom: Milikowskiemu, Gubrynowiczowi, Rychterowi i Kozłowskiemu i paniom Machczyńskiej i Grzywińskiej.

Wszystkim tym jak i poprzednio wymienionym osobom, jakoteż Instytucjom za szlachetne poparcie szkoły sług, Dyrekcja składa publiczne i serdeczne podziękowanie.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 6. lipca 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 10·75 do 11·60, pszenica biała 11·— do 11·75, żółta 10·— do 11·—, średnia —·— do —·—, żyto 7·75 do 8·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastew. 5·50 do 6·50, owies złr. 7·25 do 7·40, groch do gotowania złr. 7·50 do 8·—, pastewny złr. 6·— do 6·75, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 5·50 do złr. 6·—, nowa złr. 5·— do 5·50, rzepak letni złr. 14·75 do 15·—, rzepak jesienny 14·50 do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 40·— do 50·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 32·—, w terminach w miesiącu Sierpniu - Wrześniu 32·30.

Waluta: mark złr. 61·70; rubel 1·33, Napoleondor złr. 10·01.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z końcem roku 1876 u 2110 stron 701.584 zł. 40 ct., od 1. stycznia do 30. czerwca 1877 włożono 151.188 zł. 92 ct., procenta narosłe, niepodniesione i do kapitału dopisane 17.556 zł. 41 ct. Razem 870.329 zł. 73 ct. W temże półroczu wyjęto 228.012 złr. 97 ct. Stan wkładek z dniem 30. czerwca 1877 u 2120 stron wynosi 642.316 zł. 76 ct.

Galic. kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był w dniu 1. stycznia 1877 9,457.521 złr. 5 ct. Od 1. stycznia do 30. czerwca 1877 włożyło 14.856 stron 2,273.913 zł. 93 ct., zwrócono 14609 stronom 2,204.390 złr. 77 ct., przybyło więc 69.523 złr. 16 ct., dopisano odsetki za I. półrocze 1877 219.882 złr. 46 ct. Zatem w dniu 1. lipca 1877 ogół wkładek 9,746.926 zł. 67 ct.

Oświęcim 4. lipca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Dostawiono wołów 923 sztuk, między temi było 200 kolorowych. Płacono za siwe złr. 62 – 64 za 100 kilo mięsa, za czerwone 70—71 złr. za 100 kilo. Sprzedano wszystkie.

Kraków 6. lipca. Ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim z braku zagranicznych kupców był niewielki, pomimo tego piękne gatunki pszenicy poszukiwane, podniosły się o 50 centów, inne produkta nie uległy prawie żadnej zmianie. Pośledniejsze gatunki nie znajdowały odbiorców nawet po cenach zniżonych.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 12·30 do 13·80, czerwoną 12·50 do 14·—, białą 12·50 do 14·40; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 9·75 do 10·45; żyto podolskie za 100 kilogr. 9·40 do 10·—; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. 8·50 do 8·90; na paszę za 100 kilogr. 8·— do 8·50; owies za 100 kilogr. 7·15 do 8·05; groch 8·— do 10·—; fasolę 10·— do 12·50; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły 12·50 do 14·—; tatarkę —·— do —·—; proso 6·50 do 8·—, rzepak —·— do —·—; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·—, kukurudzę złr. 7·— do 7·60.

Wiedeń 5. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2980, zabitych wieprzów 000, zabitych owiec 000, jagniąt 164, żywych owiec 10518, żywej nierogacizny galicyjskiej 000, węgierskiej 000, razem 795 sztuk. — Cielęta płacono żywe złr. 28 — 50, zabite złr. — do —, zabite wieprze — do —, jagnięta rafary 6·— do 12·—, żywe owce 35·— do 40, z powodu większego spędu w porównaniu z tamtym tygodniem o 500 sztuk jako też w skutek złego targu ostatniego w Paryżu, znacznie cena spadła, a to na 100 kilo mięsa 4 — 6 zł., rafary zaś w porównaniu z tamtym tygodniem o 3—4 zł. taniej — żywa nierogacizna galicyjska 39·— do 47·—, węgierska —·— do —·— za 100 kilo żywej wagi.

W. A m i r o w i c z, Café Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że rokowania podkomitetów deputacyj regnikolarnych nie doprowadziły do żadnego porozumienia. Ugoda więc będzie musiała być odroczoną. Izba poselska Rady państwa kończy dziś swoje posiedzenia.

Abdul Mutaalim effendi, obecnie szeryf w Konstantynopolu, ma zostać następcą zmarłego szeryfa Mekki.

Ze Stambułu telegrafują dnia 5. b. m. do *N. fr. Presse*: „Wojska ottomańskie robią w Azji wielkie postępy. M o s k a l e ustąpili z A r d a h a n u i A r d a n u c z u. W Ruszczuku uwięziono Bułgara, który miał przy sobie aparat elektryczny. Aparatem tym chciał on Moskalom dawać sygnały.“

Zgodnie z wiadomościami powyższemi, ajencja Havasa donosi ze Stambułu d. 6. b. m., że o u s t ą p i e n i u Moskwy z Ardahanu mówią tam bardzo głośno, i że powstanie na Kaukazie ciągle się wzmaga, co Moskali głównie skłania do cofania się z Anatolji.

L o n d y n 7. lipca. W Izbie niższej oświadczył lord Northcote, iż wysłano flotę Śródziemnego morza do zatoki Beziki, z powodu, iż jest pozycja dogodniejsza, więcej centralna, a admirał łatwiej się może znieść z ambasadorem w Stambule, z Layardem, i z rządem angielskim. Nie było powodu, stacjonować flotę pancerną około kanału suezkiego, gdyż tam i tak stacjonują okręta.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Prywatne.

Wiedeń 7. lipca. Dzienniki tutejsze otrzymały telegram następujący:

Stambuł 6 lipca. Moskale w znacznej sile uderzyli wczoraj ponownie na most pod Bielą, chcąc przełamać obronną linję rzeki Jantry, ale Turcy, którzy w to miejsce ściągnęli już znaczny korpus, pobili ich i odparli, zadając im znaczne straty. (Jest to ta sama bitwa, o której przedwczoraj telegrafowano nam z Czerniowiec. Pr. R.).

Londyn 6. lipca. W izbie gmin w toku rozpraw nad faktem wysłania floty do Besika oświadczył L a w s o n, iż zdaje mu się, że obecność floty angielskiej w tej zatoce jest albo przestrogą, albo groźbą dla jednej ze stron wojujących, z czego łatwo mogłoby wyniknąć następnie uczestnictwo w wypadkach. Minister N o r t h c o t e protestuje przeciwko temu wywodowi, oświadczając, że rząd angielski w kwestji wojny zachowuje jak najściślejszą neutralność. Celem wysłania floty do Besiki jest uwygodnienie komunikacji pomiędzy rządem a Layardem, jak to już oświadczono poprzednio.

Bruksela 7. lipca. Izba przyznała słuszność postępowania ministerstwa w sprawie wydalenia pana Jourdes, b. ministra finansów komuny paryskiej.

Przybył tu jen. Grant z familją.

Telegramy zbożowe z dnia 6. lipca.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·[illegible] Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·[illegible] Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 231·00, żyto loco 000·00, okowita 51·00; Szczecin: pszenica czer.-lip. 000·00, rzepak na jesień 305·00; Paryż: mąka 159 kilo 69·75.

Wiedeń, 7. lipca, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	14[illegible]·30	Akcje kolei Kar.-Lud.	213·[illegible]
„ Anglo-Austr.	63·—	„ „ Połudn.	71·[illegible]
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·[illegible]
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·[illegible]

Usposobienie: całkiem bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 6. lipca, 2 godz. 24 min.

Losy kredytowe	160·50	Ung. Staats-Obl. 1877	63·—
Akcje Węgier. Kred.	136·70	Galic. Indemnizacja	84·5[illegible]
„ Ang.-Austr. B.	68·—	1864 Losy	130·[illegible]
„ Unionsbank	48·25	Siedmiogr. kolej	83·—
„ kolei Kar.-Lud.	213·75	Verkehrsbank	79·5
„ „ Północn.	186·—	Tureckie Losy	13·—
„ „ Połudn.	71·—	Węg.-Gal. kolej	81·—
„ „ Alfölds.	101·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	142·50	Staatsbahn	235·7[illegible]
„ „ Lw.-Cz.	108·—	Bankverein	56·—
„ „ Węg. Półn.	96·—	Węgierskie Losy	73·—
„ „ Rudolfa	109·75	Reichsmark	61·6[illegible]
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·3[illegible]

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 6. lipca.

Jed. dług pań. w bank.	61·0[illegible]	Londyn	125·2[illegible]
„ „ „ sreb.	66·0	Srebro	108·8[illegible]
Renta w złocie	7[illegible]·6[illegible]	20-frankówka	10·01
Losy pożycz. z r. 1860	112·75	Dukat ces. mon.	5·9[illegible]
Akcje banku narod.	788·—	100 marek niemiec.	61·09
Akcje banku kredyt.	1[illegible]·70		
Rossyjskie noty ban.	214·6[illegible]	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	2[illegible]·—	Kolei Rumuńskiej	12·90
Lombardy	114·—	Austrjackie banknoty	162·50
Galicyjskie	83·50	Uspos. mdłe.	

Paryż, 3% renty 70·55; Lombardy 146·—

Przyjechali do Lwowa dnia 7. lipca.

Hotel Europejski. S. Belof z Petersburga, R. Janicki z Hołoszczyńca, A. Płuszyński z Cheniawy, M. Deryng i A. Deryng z Warszawy.

Hotel Zorza. W. hr. Dziedószycki z Jezupola, A. Gnóth z Buda-Peszta, M. Kościelska z Podola moskiewskiego.

Lwów, z Izby handlowej.	żądają	dają
Dnia 6. lipca.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar.-Lud. à 200 zł.	214 —	211 75
" Lw.-Czern. à 200 zł.	169 25	167 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	219 —	216 —
" Kred. gal. à 200 zł.	212 —	208 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 60	82 90
" " "	77 50	76 50
" " 4½	83 60	82 90
Banku Hipotecz. galic. 5%	87 40	86 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	90 50	89 —
Ogólne. rolu. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% w 10 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 14 l.		
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 45	84 45
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
" " Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 96	5 84
" cesarski	6 —	5 88
20 franków	10 10	9 97
Pół imperjał rossyjski	10 36	10 12
Rubel rossyjski metal.	1 96	1 88
" papierowy	1 24	1 20
100 marek niemieckich	61 80	60 80
Srebro za 100 zł.	110 —	108 50
Kupony w srebr. w 100 zł.	110 00	109 —
Wiedeń, 6. lipca.		
5% [illegible]	61 10	61 95
[illegible]	66 70	66 0
[illegible]	72 60	72 40
Obligacje indemn.		
" wschodnio-galicyjskie	85 —	
" węgierskie	75 75	75 —
" galicyjskie	85 —	84 50
" bukowińskie	82 90	82 —
" siedmiogr.	74 50	73 50
" węg.-poż.kol. 300fr 120zł.	99 —	98 50
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 10	97 90
4 " galicyjskie	77 —	76 —
"	54 —	53 —
6% gal. Zakł. kred. włośc.	90 25	— —
Tow. kred. miejs. 6% w 14 l.	82	80

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 25
5% Domen państw. 120 zł.	142 75	142 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	315 —	313 —
" " 1854	106 25	105 75
" " 1860	112 20	111 80
" losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	122 80	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	130 50
" prem. pożycz. węgier.	73 —	72 40
" Cumorecte	—	21 50
" Kredytowe	161 —	160 50
" Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 —
" [illegible]	40 25	39 75
" Palfy	31 —	30 50
" Klary	30 50	29 50
" ks. St. Genois	30 —	29 50
" miasta [illegible]	28 —	27 50
" ks. Windischgrätz	22 75	21 25
" hr. Waldstein	23 50	22 50
" hr. Keglevich	13 —	12 —
" Rudolfa	13 —	12 —
" tureckie 400 franków	12 30	11 80
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	790 —	787 —
Zakładu kredytowego	145 30	145 10
Żeglugi par. na Dunaju	330 —	328 —
Kolei półn. Ferdynanda	1861	1855
" zachodniej [illegible]	233 —	233 —
" karol. ks. Elżbiety	143 —	142 —
" [illegible]	107 —	
" Ferdynanda	212 25	211 75
" Galicyjskiej	213 25	211 75
" Czerniowieckiej	108 75	108 25
" [illegible]	—	—
" [illegible]	149 —	148 —
" [illegible]	11 —	10 75
" [illegible]	133 —	132 50
" [illegible]	136 25	136 —
" [illegible]	93 —	92 —
" Ołomuniec	58 75	58 50
" wschod. - węgierskie	180 —	179 —
" [illegible]	108 75	108 25
austr. - północno-zach.	108 75	108 25
Franciszka Józefa	131 75	131 25
Banku anglo-austrjac.	65 50	65 —
Zakładu kred. węgier.	136 50	136 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
" galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
[illegible]	79 50	79 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	67 75	67 25
" państwowe. 500 fr.	153 50	152 50
" Emisja z r. 1867	149 —	147 —
" południow. 500 fr.	112 —	111 50
Bony 1875-76 6%	101 50	101 —
" p. c. F. 100 zł. m.k.	—	—
" 100 zł. w.a.	—	—
" w srbr. 5%	103 5	102 5
" połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	85 25	84 75
" 5% w srebrze	—	—
galic. Kar.-Lud. [illegible]	99 75	99 50
[illegible]	76 50	76 20
[illegible]	72 —	72 40
[illegible]	65 80	65 —
[illegible]	78 —	77 —
Tow. [illegible] fel. 100 zł. w.	90	88
Waluty.		
Cesarskie korony	5 99	5 —
" dukat na wagę	5 99	5 —
20-frankówka	10 03	10 02
Suwereny angielskie	12 65	12 64
Imperjały rossyjskie	10 26	10 24
Srebro	109 45	109 25
" kupony	—	—
Niem. państw. Noty za 100 marek	61 80	61 70
Rubel pap.	1 83	1 88

Warszawa, 4 lipca		
Listy zastawne 1ej serji	—	98 15
" 2ej serji	—	96 25
" kupon	—	18 ½
" nowe	94 15	93 95
" kupon	—	18 ½
" likwidacyjne	93 05	92 75
" kupon	—	86 ½
Kolej warszaw.-wied.	—	—

Najdawniejszy w r. 1789 założony

Handel Płócien i bielizny stołowej Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45, poleca:

po bardzo tanich cenach:

30 łok. płót. górsk. zł. 8½ do 11½
30 " " rumb. " 10 " 25
38 " " Crees " 13 " 30
30 " " płótno rumb. " 13½ " 45
50 " " weba holend. " 18 " 150
54 " " szwajc. " 24 " 125
50 " " irlandz. " 28 " 90
1 tuz. ręczników " 4·60 " 20
1 " chustek do nosa 2·40 " 20
19 łok. w. płót. na prześcieradła bez szwu zł. 16 " 40
1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób zł. 5·50 " 35
1 garnitur stołowej bielizny na 12 osób zł. 8 " 60
jako też na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe,

Pończochy i skarpetki:
prawdziwe saskie niciane i bawełniane

PIKA i RYPS biały.

Najtrwalszy materjał na
kalesony męskie „CALICOT",
bawełniane włoskie płótno sztuka 30 łok. wied. (10 par kalison) zł. 8·50.

KOSZULE MĘSKIE

płócienne po zł. 2·80, 3·50, 4 i t. d.
szirtingowe najlep. po zł. 2, 2·60, 2·75.
szirtingowe z płócien. przodami po zł. 3·30 i 3·50.
szirtingowe kolor. najlep. po zł. 2·70,
„Oxfort" najlepsze po zł. 2·60.

KALESONY MĘSKIE

płócienne po zł. 1·20, 1·55, 1·80 i 2.
„Calicot" po zł. 1·40.

KOSZULE damskie dzienne z płótna rumburg. po zł. 2·30, 2·80.
z szirtingu najlepszego po zł. 2·40
(bluzy i rękawki obszyte płóc. ząbkami.)

FIRANKI frou-frou i muszlinowe oddzielne okno po zł. 4·70, 5·40, 7, 8, 9 i wyżej.

Największy skład
Perkalów i Szirtingów
białych i kolorowych,
łokieć po ct. 15, 16, 18, 20, 26, 30 i 33.

DESZCZOCHRONY
bawełniane po zł. 1·80, wełniane po zł. 2·40, jedwabne od zł. 4·80.
Cenniki szczegółowe rozsyła się franko. 1068 6—6

Zmiana pomieszkania.

Dr. Med.

Stefan Keler

lekarz homeopatyczny, mieszka obecnie przy **ulicy Łyczakowskiej**, w domu p. L. Schapiry pod l. 10 na II. piętrze. ordynuje jak zwykle od 9—11 i 3—4.

PENSJONAT.

Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego otwieram u siebie pensjonat dla 5 lub 6 uczniów gimnazjalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycję z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. 1142 16—0

Bliższa wiadomość we Lwowie ulica Łyczakowska l. 32 I. piętro.

Dr. Z. Rościszewski.

OGŁOSZENIE.

Dr. Maurycy Zebrowski

były ekstern szpitali paryskich, ordynować będzie na czas kąpielowy w **Szczawnicy**, a w sezonie kuracji winogronowej i podczas zimy w **Meranie.** 1093 5—6

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu

Adolfowi Lukasowi

Doktorowi Medycyny.

Niniejszem składam Ci Zacny mężu serdeczne podziękowanie za staranne, troskliwe i skuteczne leczenie dwojga dzieci niebezpiecznie chorych. 4282 3—3

Leon Kunisch,
urzędnik Wydziału krajowego.

Do teraźniejszych zasiewów.

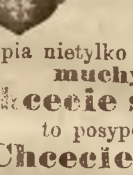
Turnips olbrzymi pastewny oryginalny angielski.
Rzepę ścierniową okrągłą i dłuą, otrzymał świeży transport i poleca po miernych cenach

GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO

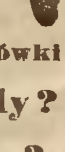
we Lwowie, 1089 8—0
plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.

Tępiciel pluskiew.

Mój znany jako absolutnie śmiertelnie działający



Proszek na owady



i patentowany wolny od trucizny

ANTIPUTRYN

wytępia nietylko **pluskwy, szwaby, russy, mole, pchły, mrówki** i **muchy**, ale także najzupełniej niszczy ich **poczwarki.**

Chcecie spać prawdziwie bez przeszkody?
to posypcie łóżka, pokoje, kuchnię moim proszkiem na owady.

Chcecie istotnie zaoszczędzić pieniądze?
to posypcie futra, materje, odzież, dywany i meble wypróbowanym najlepszym **ANTIPUTRYNEM.**

W pięknych puszkach blaszanych z moją marką ochraniającą po cnt. 30, 80 i złr. 1·50.
Patent. rozsypywacz sztuka 25 ct.
Szprycka do proszku " 50 "
Odsprzedającym i biorącym 25 puszek udziela się rabat.

Lekko opakowany za kilo zł. 2·50.
Przy odbiorze więcej nad 2 kilo znacznie taniej.
Zamówienia z prowincji za kartą korespondencyjną a także za za liczką pocztową.

Tylko prawdziwy otrzymać można przez **skład główny:**
Jacob Deutsch jr, *Wien, II., Schöllerhof.*

Panów odprzedających na prowincji uprasza się — jeżeli chcą mieć rzeczywiście absolutnie śmiertelnie działający proszek na owady — ażeby zamówienia tegoż u mnie **zawczasu** robili, ażebym był jeszcze w stanie do moich ogłoszeń dołączyć ich firmy. 1047 9—12

Medycyny i chirurgii

Dr. Jakób Bierer

lekarz kolejowy,
specjalista chorób skórnych i tajemniczych.

Mieszka teraz przy ulicy Jagiellońskiej (Jezuickiej) pod l. 18.

Ordynuje od g. 8.—9. z rana i od 3.—4. po południu.
1039 13—0

Wszystkie

CZASOPISMA

są zawsze do nabycia u
kolportera w Stanisławowie,
który się poleca łaskawym względom
1015 28-0 **Paternowski.**

Nakładem i drukiem

W. Pisza w Bochni

4321 wyszły następujące 2—4

druki gospodarcze:

Rejestr przychodów i rozchodów zboża, warzyw i paszy, oprawny, cena 2 zł.
Praktyczne rejestra ekonomii gospodarczej, nowe wydanie poprawione i pomnożone przez Ekielskiego, oprawne, cena 1 zł. 60 ct.
Etat oficjalistów i służby dworskiej, oprawny, cena 60 ct.
Dziennik najmu robocizny, oprawny, cena 1 zł. 60 ct.
Dziennik na przychody i rozchody pieniężne, oprawny, cena 1 zł. 60 ct.
Ruch robocizny własnej, najmowej i odrobku, broszurowany, cena 80 ct.
Raport tygodniowy przychodu i rozchodu zboża, libra 80 ct.

Kronika Żałobna

rodzin wielkopolskich.

od roku 1863, do 1. czerwca 1877, z uwzględnieniem znaczniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu czasu i w innych dzielnicach Polski, oraz na obczyźnie, — zawierająca przeszło **2000 nekrologów** i około **100 rodowodów,** oraz przypisków genealogicznych, wyszła z druku i jest do nabycia po **15 marek** za egzemplarz i 50 fen. na koszta przesyłki, u niżej podpisanego. 1147 1—5

Teodor Żychliński
św. Marcin 43,
w Poznaniu

H. JENA
mechanik,
ulica Stryjska l. 34,
przyjmuje
wszelkie naprawy
żniwiarek i siewników
jakoteż innych maszyn rolniczych
1054 pod gwarancją. 13—0

Piękna realność

z dużym placem frontowym do budowania i obszernym fruktowym i jarzynowym ogrodem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Z ceny kupna może zostać przygranie 3000 zł. — Wiadomość w Admin „Dzien. Pol." 1054 17 0

25% taniej jak wszędzie.

Story i żaluzje

Parawany,
Dywaniki,
Antypedium,
Telegrafy,

poleca P. T. Szanownej Publiczności

J. Christof

przy ulicy Kopernika l. 2, Lwów. 1091 5-6

MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
róg ulicy Halickiej l. 6,
poleca wielki wybór

WÓZKÓW

dla dziatek, lekko noszących, mogą także służyć jako kołyski.

12 złr. wózek bronzowy na żelaznych kółkach.
15 złr. wózek bronzowy duży.
16 do **18 złr.** wózek biały lakierowany elegancki.
20 do **24 złr.** biały elegancki na podwójnych resorach lekko noszący.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej 114 2—3

Akademik

poszukuje lekcji lub zajęcia w godzinach pourzędowych. — Bliższa wiadomość u p. Pszirskiego w kraj. Dyrekcji Skarbu, Departament VII. rachunkowy. 1127 4 5

Realność gruntowa

położona pod nr. konsk. 12 na Zamarstynowie, obok Lwowa, właściwie przedmieście lwowskie stanowiącem, jest natychmiast, z powodu zmiany stosunków familijnych, z wolnej ręki, wraz z wszelkiemi sprzętami gospodarskiemi, zasiewami ogrodowemi, rolnemi, owocami sadowemi i licznym drobiem **do sprzedania.** Ta realność składa się

z WILLI,

przed czteru laty w szwajcarskim guście zbudowanej, która w sobie mieści ganek podolski, przedpokój, cztery pokoje, werandę szklanną, kuchnię obszerną, spiżarnię i strych, dalej piwnicy, stodoły, stajni końskiej i krowiej, jako też i inne budynki gospodarskie, ogród ładny owocowy i warzywny, siedem morgów pól i łąk. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 1146 2-3

Zupełnie świeży transport

Proszku perskiego

otrzymał i jako niezawodny środek **przeciw wszelkim dokuczającym owadom,** szczególnie

przeciw t. z. szwabom,

poleca i sprzedaje w dowolnej ilości, licząc 1 kilogr. po 3 zł. 60 ct.

O. T. Winckler
1008 we Lwowie. 2 3

Epilepsję

(choroba św. Walentego), leczy **listownie** lekarz specjalista **Dr. KILLISCH.** Neustadt Dresden (Saksonia). Uskutecznił prawie **8000** wyleczeń. 1023 23 [illegible]

Sezon 1877.

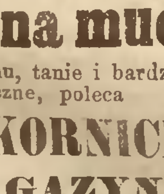
Świeże Wody mineralne

z zdrojowisk naturalnych co dni 14 nadchodzą do handlu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, ulica Halicka.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia natychmiast z sumienną troskliwością. 10,0 31—0



Łapki na muchy

nowego systemu, tanie i bardzo praktyczne, poleca

T. OKORNICKI
MAGAZYN
szkła i porcelany
we Lwowie, Rynek l. 38,
Na prowincję posyła pocztą
1080 2—6

Dra Schwaigera

Vegetabilien Ekstrakt

leczy za gwarancją, nawet zastarzałą niemoc męska, skutki, onanii, polucje w przeciągu tygodni 1021 23 ?

Flakonik wraz z przepisem używania [illegible] złr. wa. Korespondencja wprost za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem pod adresem **Dr. Schwaiger** w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse. Nr. 60.

Choroby syfilityczne

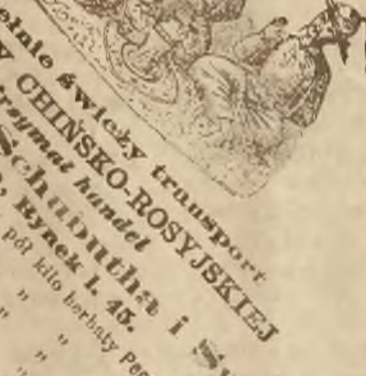
czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. 1109 3—0

Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej), zależyć powinno, udziela rady listownie i wysela lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

1876 **1876**



Zupełnie świeży transport
HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ
otrzymał handel
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek l. 45.

pół kilo herbaty Congo zł. 1·60
" " " Souchong " 3·—
" " " " przedn. " 4·—
" " " " najprz. " 4·50
" " " Pecco " 2·50

pół kilo herbaty Pecco przed. 3 zł.
" " " " najprz. 4 "
" " " " karaw. 5, 6, 8
" " " " żółtej 6 zł.

Okruchy Herbaciane pół kilo złr. 1·20, najlepsze złr. 1·50.

Ośmioletni stary RUM brennski
cała butelka . . . złr. 1·50 | cała butelka . . . złr. 3·—
pół " . . . . " —·75 | pół " . . . . " 1·—
ćwierć " . . . . " —·40 | ćwierć " . . . . " —·60

Cenniki rozsyłamy franko!
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się.
Opakowanie nie się nie liczy!
1014 22—0

1876 **1876**

Konkurs.

Rada Zawiadowcza Stowarzyszenia Pracy Kobiet na mocy uchwały z d. 18. czerwca 1877 r. rozpisuje Konkurs na następujące posady:

a) Posada nauczycielki kroju krawieckiego, połączonego z praktyczną nauką szycia. Obowiązkowych godzin 5 od 9. rano do 2. popołudniu, z pensją miesięczną 25 złr. w. a. czyli 300 złr. rocznie.

b) Posada nauczycielki kroju bielizny ręcznego i maszynowego szycia, tudzież początkowego haftu. Obowiązkowych godzin 8, t. j. od 8. rano do 1. w południe, następnie od 2 do 5. popołudniu Pensja miesięczna 25 złr. czyli 300 złr. rocznie.

c) Posada kierowniczki pracowni krawieckiej z pensją miesięczną 50 złr. czyli 600 złr. rocznie. Jednak kierowniczka pobiera tylko połowę stałej pensji t. j. 25 złr., drugą zaś połowę kompletuje się z dochodów brutto po odtrąceniu procentu pracownic i zaspokojeniu stałych pensyj, oprócz tego otrzymuje kierowniczka 25% od pozostałego czystego zysku pracowni. Obowiązkowych godzin 9 od 8 rano do 5. po południu z wyjątkiem południowej na obiad.

d) Posada kierowniczki pracowni szycia białego z pensją miesięczną 40 złr. z tych jest w krawiectwie połowa t. j. 20 złr. stałej pensji, drugą połowę kompletuje się jak wyżej z dochodów brutto, po zaspokojeniu pensji maszynistek i procentu pracownic. Wszystkie inne warunki te same jak w krawiectwie.

Podania należy wnosić najdalej do 15. sierpnia za pośrednictwem Biura Stowarzyszenia w Rynku l. 10 I. piętro W podaniach wymaganem jest wykazanie odpowiedniej kwalifikacji.

Umowy zawiązane będą na mocy kontraktów. 1155 2—3

Lwów d. 2. lipca 1877 r.

Wincenta Longchamps, sekretarka. *Celina Łuczyńska,* przewodnicząca.

L. 11545 1877. 1123 3—3

Dzierżawa

folwarku **Malechowa,** do funduszu św. Łazarza należącego.

Celem wydzierżawienia folwarku Malechowa, niedaleko miasta Lwowa położonego, obejmującego:

Roli ornej około . . 164 morgów
Łąk . . . . 76 "
Pastwisk . . . . . 22 "

na sześć po sobie następujących lat, począwszy od dnia 23. Marca 1878, odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, publiczna licytacja dnia 20. Lipca 1877 o godzinie 11-tej przed południem w biurze Departamentu I. Magistratu.

Cena wywołania ustanawia się na sumę 2000 złr. w. a. rocznego czynszu dzierżawnego w półrocznych ratach z góry płacić się mającego.

Tylko oferty opieczętowane i w wadjum 10% ofiarowanego, a przynajmniej wywołanego czynszu dzierżawnego, zaopatrzone, będą przyjęte i uwzględnione. Warunki licytacji mogą być przejrzane w wyż wskazanem biurze w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.
Lwów, dnia 20. Czerwca 1877.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE

we Lwowie,
udziela członkom swym
pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,
wydaje

6% Listy dłużne,

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego złr.** począwszy, na książeczki i **marki** wkładkowe

procentując je po **6%** za 14-dniowem wypowiedzeniem.
" " **7%** " 30- " "
" " **8%** " 50- " "

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.

1024 23—0 **Dyrekcja.**

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we **Lwowie,** ulica Wałowa l. 4,
podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia
1. Marca 1875 r.
wydaje następujące

ASYGNACJE KASOWE

5% z **8 dniowem wypowiedzeniem**
6% " **30** "
6½% " **90** "

zaś wszystkie w obiegu będące **7% Asygnaty kasowe** oprocentowuje się po 7% tylko od dnia

1. Czerwca 1875 r.

a od tego terminu **po 6½%** z 90 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26. Lutego 1875 r.

1001 6 0 **Dyrekcja.**

C. k. uprzywil. kolej Arcyksięcia Albrechta.
L. 5700 ex 1877. 1170 1 2

Ogłoszenie.

Na czas od 15. Lipca 1877 do 1. Stycznia 1878 ustanawia się **maksymalny taryfowy dodatek ażia** do należytości naszej wyjątkowej taryfy L. 2 A. dla
łupanego drzewa opałowego
przy nadaniu w ruchu lokalnym do Lwowa K. A. A. jak następuje:

a) Dla przesyłek ze stacji **Glinna, Szczerzec, Mikołajów, Bilcze i Stryj na 10%;**
b) dla przesyłek ze stacji **Morszyn, Bolechów, Dolina i Krechowice na 5%;**
c) dla przesyłek ze stacji **Kałusz, Bednarów i Ciężów** nie obliczą się wcale ażia do należytości frachtowej.

Jeżeli urzędownie ogłoszony dodatek ażia wynosi mniej niż 10, a względnie 5%, natenczas zaliczać się będzie tenże mniejszy dodatek. Powyższe postanowienia nie obowiązują wstecz.

Lwów, dnia 1. Lipca 1877.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.

DZIENNIK POLSKI

Dodatek do Nr. 154 z Niedzieli dnia 8. Lipca 1877.

Lwów 8. lipca.

Wczoraj przystawiono do Lwowa pod eskortą żandarmerji z Sokala osobistość, która od kilku miesięcy bawi w Galicji w nader podejrzanej roli. Dotychczas skonstatowano jego dłuższy pobyt we Lwowie, Gródku, Rawie i Sokalu. Papiery ma podobne do Osten-Sackena. Śledztwo zarządzono jak najobszerniejsze.

WOJNA.

Z teatru wojny po kilkudniowej przerwie nadeszły także telegramy moskiewskie. Przeprawa i operacje koło Sistowy w dziwny popadły zastój. Dziesięć dni minęło od pierwszej akcji w tem miejscu, a przednie kolumny moskiewskie mogły się posunąć zaledwo o 2 mile naprzód do Bieli.

Ciekawy jest telegram z Bukaresztu specjalnego korespondenta *Gołosu*. Korespondent powiada między innemi: „Jewo Imperatorskie Wieliczestwo objeżdża wojska rozłożone nad Dunajem i *jak się zdaje* kontent jest ze stanu armji".

Przywykłemu do stylu moskiewskiego to „jak się zdaje", wiele daje do myślenia. Zapewne nieszczególny stan armji i nieszczególnie się dzieje Moskwie nad Dunajem, gdy korespondent osmielił się o t m zawiadomić swój kraj za pomocą delikatnego „jak się zdaje".

Jutro podamy ze źródła moskiewskiego ciekawe szczegóły o malwersacjach w intendenturze moskiewskiej, skutek czego żołnierz dużo cierpi. Moskiewski czynownik nie wytrzymał; począł kraść jak za dobrych czasów kampanji Sewastopolskiej.

Od dwóch dni, jak się przekonywamy z *Gołosu*, milczą moskiewskie telegramy rządowe, co się dzieje na Azjatyckim placu boju. Najlepszy to dowód, że ź l e s i ę d z i e j e. O Tergukasowie ani wzmiankują już nawet! Kazano mu było z Karakilisy rzucić się na północ przez Kagisman ku Karsowi, by ujść niewoli tureckiej, i dziś zapewne błąka się w górach Agyri-Daghu. O Loris-Melikowie i jen. Hejmanie, ks. Michał także zachowuje kompletne milczenie.

Igdyr, w którego okolice według biuletynu moskiewskiego „kolumna erywańska przybyła szczęśliwie" by zbierać prowiant i następnie iść na odsiecz Bajazydowi, leży na terytorjum moskiewskiem na północ od Araratu. Mowa tu widocznie o tej kolumnie, którą wyparto z pod Bajazydu i należytym traktamentem ścigano przez wąwozy. Przybyła ona do Igdyru w takim zapewne stanie, że potrzebuje reorganizacji zupełnej. W cytadeli Bajazydzkiej pozostawili Moskale tylko jednę kompanję pod dowództwem pułkownika Kowalewskiego.

Stambulski korespondent *Gołosu* donosi, że Porta twierdzi, iż ma dowody w ręku, według których komendant Ardahanu, znajdujący się obecnie pod sądem w Erzerum, sprzedał tę fortecę Moskwie za 3,000.000 franków. Nie dziwilibyśmy się wcale, żeby to było prawda; Moskwa słynie z brania fortec za pomocą pieniędzy; dość wspomnieć Sweaborg w Finlandji z roku 1809, a zresztą zawładnienie Ardahanem po krótkiej kanonadzie dawało zawsze wiele do myślenia.

Zimnica 4. lipca. (Stafetą do granicy siedmiogrodzkiej). W kierunku Tirnowy przedsiębierze jazda moskiewska wielkie rekonesanse. Masy piechoty zaś posuwają się w kierunku Ruszczuka. Rzekę Jantrę jeszcze nie przekroczono. Armja moskiewska bardzo wiele ucierpiała z głodu. Przez trzy dni żołnierze nie mieli nic prócz sucharów. Zdaje się, że Turcy zamierzają bronić linji rzeki Lom pomiędzy Ruszczukiem a Rasgradem.

Petersburg 7. lipca. Urzędowy biuletyn. Naczelny wódz armii kaukazkiej telegrafuje 6. lipca: Wczoraj przybyła szczęśliwie w okolice Igdyru kolumna z Erywanu, ażeby uzupełnić prowiant i zapasy wojenne, a następnie przynieść odsiecz Bajazydowi, gdzie moskiewska załoga otoczona jest przez 20 batalionów tureckich i 10.000 kawalerji.

Urzędowy biuletyn z Zimnicy donosi 6. lipca: Wczoraj dragoni moskiewscy zajęli Bielę a dziś wkroczyła tam piechota. — Wczoraj nad rzeką Jantra zaszła potyczka z Czerkiesami. Ze strony moskiewskiej jeden major i jeden kozak ranni a dwaj kozacy zabici. Czerkiesi rozprószyli się zostawiając 10 poległych.

Sprawdzona strata Moskwy przy przejściu Dunaju w dniu 27. czerwca donosi: 6 oficerów i 289 żołnierzy zabitych, 398 rannych, 38 żołnierzy nieodszukano.

Konstantynopol 7. lipca. Muhtar basza telegrafuje 6. lipca;

Armia turecka znajduje się w pięciugodzinnej odległości od Karsu. Droga do Karsu otwarta. Moskale cofnęli się za Kars a Wielki książę Michał odjechał do Tyflisu. Moskale zostali wypędzeni z Ucz-Kilissy i Ipeku. Dnia 3. lipca Moskale usiłowali przejść Dunaj pod Silistrią ale zostali odparci.

Wiedeń 8. lipca. *Presse* podaje telegram prywatny z Petersburga, według którego wiadomości o zwycięstwach tureckich odniesionych już po bitwie pod Zewinem są zmyślone. Drugi prywatny telegram tego dziennika z Bukaresztu donosi, że przy ostatnim zamachu z torpedami w Sulinie, jeden pancerny okręt turecki został uszkodzony.

Konstantynopol 7. lipca. Z nad Dunaju nie nadeszły żadne wiadomości. *Corresp. Havas* donosi: Redif, Namyk i Abdul Kerim odbywają w Szumli częste konferencje. Pomyślne wiadomości z azjatyckiego teatru wojny potwierdzają się. — Słychać, że Czerkiesi i nieregularne wojska zostaną wkrótce z Konstantynopola usunięte. Wiadomość ta sprawia dobre wrażenie na ludności.

Według korespondencji *Polit. Corresp.* z Bukaresztu. Moskwa w zasadzie zgodziła się na kooperację armji rumuńskiej na prawym brzegu Dunaju. Kooperacja ta ma być taką, jak udział Sardynii w wojnie krymskiej i ograniczać się powinna do 12 tysięcznego korpusu pod dowództwem jenerała rumuńskiego, którego zamianuje książę Karol.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 8. lipca. *Wiener Abendpost* podnosi wspólność interesów między Anglją a Austrją i reprodukując głosy dzienników angielskich dodaje, że interesa te są przedewszystkiem pokojowe. Wczorajsze wieczorne dzienniki zaznaczają, że nuncjum węgierskie w sprawie rozdziału kwot wywołało tylko zawieszenie rokowań. Nie ma jeszcze pewniejszej wiadomości, kiedy cesarz austrjacki zjedzie się z cesarzem niemieckim.

Wiedeń 7 lipca. Deputacja regnikolarna stwierdziła na posiedzeniu wieczornem wczorajszem, że rokowania obu podkomitetów pozostały bez rezultatu. Postanowiwszy także ze swej strony trzymać się stanowiska raz przyjętego co do restytucyj celnych, ułoży dziś w tym duchu nuncjum do deputacji austrjackiej nie wyrażając jednak zamiaru zerwania układów. Co się tyczy zastrzeżenia deputacji austrjackiej względem podwyższenia istniejących i zaprowadzenia nowych ceł ma objawić nadzieję, iż znajdzie się punkt wyjścia. Obie deputacje zdadzą zaraz sprawę ciałom ustawodawczym, którym służy prawo decydowania.

Do delegacji wspólnej wybrano z grona Polaków: Smolkę, Grocholskiego, Dunajewskiego, Smarzewskiego, Chrzanowskiego, Kabata i Czerkawskiego. Zastępcy: Jaworski i Mendelsburg.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własną prośbę radcę sądu krajowego Wilhelma Höflicha do Krakowa i mianował sędziego powiatowego w Ciężkowicach Adama Dzikowskiego radcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Do *Polit. Corresp.* telegrafują z Belgradu: Przed dyskusją adresową skupczyna serbska załatwić ma budżet i przedłożenia o pokryciu długu państwowego w kwocie 1,500.000 dukatów i o zaciągnięciu pożyczki. Deputowani są przeciwni wszelkiemu paktowaniu z Rumunią, która w ubiegłym roku zajęła wobec Serbji nieprzyjaźne stanowisko i odrzuciła jej projekt przymierza. Skupczyna zapewne zastosuje się do rad Moskwy, które Ristic na tajnem posiedzeniu przedstawi. Mimo silnej kontragitacji konserwatystów rząd posiadać będzie znaczną większość.

Książę Milan pozostał w Kragujewaczu.

Wiedeń 7. lipca. Członkowie ustanowionej międzynarodowej komisji do przygotowawczych prac dla zaprowadzenia w Wiedniu targu zboża i nasion postanowili za porozumieniem się z dyrekcyą wiedeńskiej zbożowej i mącznej giełdy odbyć tegoroczny targ nasion w Wiedniu w d. 20 i 21. sierpnia. Z targiem połączoną zostanie międzynarodowa wystawa machin rolniczych, mlewa, pieczywa, przemysłu browarnego i gorzelanego, oraz sprzedaż zboża. Zgłoszenia o udział przesyłać należy do wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Praga 8. lipca. Z powodu demonstracji na cześć Hussa, zarządzono śledztwo karne.

Paryż 8. lipca. Według *Memorial diplomatique* Anglja wysyła znowu trzy okręty pancerne, które mają czuwać nad neutralnością Grecji.
